

GTŁOS

NOWEJ HUTY

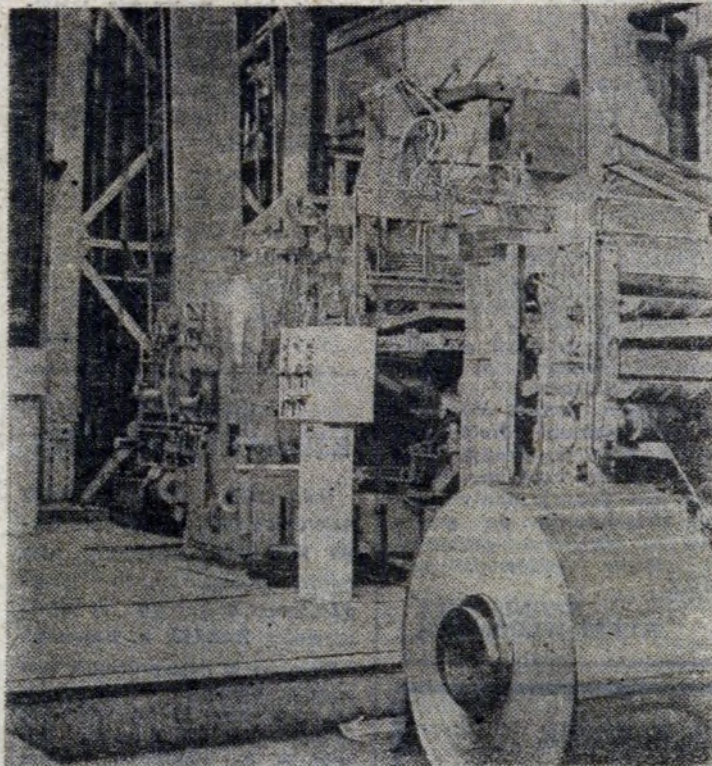
Nr 37 (1637)

9 WRZEŚNIA 1988 r.

CENA 25 zł

Nowe technologie w HiL

PRZECIW RDZY — BEZ IMPORTU



Fot. S. GAWLIŃSKI

SWIAT nie stoi w miejscu, a nawet, jak twierdzą niektórzy, w zaskakującym (oczywiście dla nas) tempie ciągle się rozwija. To truizm, ale to jednocześnie

także prawda. Wystarczy włączyć telewizor, rozłożyć gazetę czy jeden z ilustrowanych tygodników, aby się o tym przekonać. Każdego tygodnia pojawiają się nowe maszyny,

urządzenia, nowe rozwiązania, nowe technologie produkcji, dzięki którym otrzymujemy lepsze, trwalsze, a często także tańsze produkty. Huta im. Lenina dostarcza stal i wyroby walcowane do setek innych przedsiębiorstw i zakładów.

Ludzie pragną, i trudno im się dziwić, korzystać z coraz lepszych urządzeń, jeździć coraz lepszymi autami, otaczać się piękniejszymi i sprawniejszymi przedmiotami codziennego użytku. Producenci więc gowią jak zaspokoić te wciąż rosnące wymagania. Ci z nich, którzy do produkcji potrzebują stali, pukają do bram kombinatu, a właściwie do drzwi głównego technologa HiL, Bogusława KWIETNIA. Aby produkcja finalna była coraz lepsza jakościowo, potrzebne są doskonalsze materiały, wykorzystywane w procesie technologicznym. Te doskonalsze materiały w przypadku kombinatu to choćby blacha o podwyższonej wytrzymałości czy stal, która nie „boi się” korozji. Właśnie to, chociaż nie tylko, spędza sen z powiek głównego technologa huty i całego, podległego mu zespołu specjalistów. Bogusław Kwiecień nie narzeka na brak zajęcia, wręcz odwrotnie, wciąż jest coś do poprawienia, udoskonalenia. Pracę zespołu głównego technologa można podzielić na dwa kie-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

—Zawsze pozostawał zwykłym człowiekiem.:

PAMIĘCI STASZKA BARANIKA
poświęcamy str. 4

Związkowcy o najważniejszych problemach kraju

„Nie dość sięść w krzesło wygodnym...”

(Korespondencja własna z Warszawy)

PRZEZ dwa dni w Warszawie z trybun związkowych padły wypowiedzi pełne desperacji, goryczy, krytyki. Związkowcy dyskutowali nad polityką cenowo-dochodową i półroczną tego roku (zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami), a także realizacją II etapu reformy, i pluralizmem związkowym.

5 bm. przedstawiciele NSZZ 210 najbardziej liczących się zakładów pracy oraz przewodniczący WPZZ w kraju przedstawiali swoje poglądy, w wyniku czego wydano dwie opinie. Te osady dały podstawę Radzie OPZZ, po dalszej dyskusji na te same tematy 6 września br., do wydania dwóch uchwał.

Dane statystyczne analizy I półroczna zostały przedstawione przez rząd i związki zawodowe w dwu różnych wydawnictwach. Można w nich zauważyć znaczące różnice. Wynikają one ze sposobu traktowania i interpretacji tych samych danych GUS. Według oceny związkowej, którą przedstawił Radzie wiceprzewodniczący OPZZ Wacław Martyniuk, proponowana koncepcja przez rząd nie mogła dać spodziewanych efektów. Związkowcy mówili już o tym 13 stycznia br. — Powiedzieliśmy wówczas, że jest to zamierzenie, którego bezpośrednim efektem jest napędzanie inflacji, a w konsekwencji dalszy spadek stopy życiowej ludzi pracy. 30 marca oceniając pierwsze skutki przeprowadzonej operacji cenowo-dochodowej, a także efekty naszych działań osłonowych, stwierdziliśmy, że niedługo mają szansę wybuchnąć niepokojące społeczne. Nie pomyliliśmy się — stwierdził W. MARTYNIUK. Wynikiem niepokojów były rodzaje się postulaty polityczne. Chociaż strajki obec-

nie wygasły, sprawy zostały niezakończonymi. Dopóki więc istnieć będą przyczyny, które do strajku doprowadziły, istnieje możliwość powrotu nowej fali strajkowej i to o jeszcze większym zasięgu. Dlatego związkowcy proponują do rozwiązania od zaraz sprawy nie wymagające systemowych działań, takich jak:

- wprowadzenie dodatkowych osłonowych środków dla emerytów i rencistów
- urealnienie zasiłków rodzinnych i innych świadczeń społecznych jak diety, dodatki za rozłąkę
- urealnienie odpisów na fundusz socjalny i mieszkaniowy oraz zniesienia bariery ograniczającej odpis z zysku na fundusz socjalny
- zniesienie podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń
- waloryzacje wkładów oszczędnościowych
- po analizie zlikwidowanie dysproporcji płacowych nie wynikających z wkładu pracy
- wprowadzenie nowych bodźców aktywizujących budownictwo mieszkaniowe
- aby zaś zmienić politykę gospodarczą, związkowcy uważają, że należy:
- dokładnie zidentyfikować źródła i przyczyny inflacji
- zmienić NPSG nakierować go na zminimalizowanie wskaźnika inflacji

CIĄG DALSZY NA STR. 2

—Zbliżamy się do końca budowy...

Rozmowa z inż. Zdzisławem POPRAWĄ, kierownikiem budowy Szpitala im. L. Rydygiera („B”)

zaplecze techniczne. I za każdym razem wprowadzamy naszych czytelników w błąd. Jak będzie tym razem?

— Tym razem naprawdę zbliżamy się do końca. Na 15 września będzie gotowa wieżetarnia i zakład anatomii patologicznej. Najwięcej robót mamy jeszcze w budynku kuchni-pralni, ale może uda się je sfinalizować we

przekazać użytkownikowi, musimy poczekać, aż KPRI zakończy prace przy trzech zbiornikach wodnych. Pozostaje jeszcze agregatornia, która — z punktu widzenia budowlanych — jest przygotowana do odbioru, ale brak jej na razie agregatów i suwnic. Dostawa tych ostatnich zależy od Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Tow. STANISŁAW BARANIK nie żyje

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że po ciężkiej chorobie zmarł 5 WRZEŚNIA 1988 ROKU W WIEKU 52 LAT

Stanisław BARANIK

poseł na Sejm PRL, I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina, członek Egzekutywy KK PZPR, sekretarz krakowskiego zespołu poselskiego, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Przemysłu, długoltni działacz partyjny, młodzieżowy i społeczny, związany z kombinatem nieprzerwanie od 1953 roku. Za zasługi w działalności społeczno-politycznej i w pracy zawodowej został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi, srebrną i brązową odznaką im. J. Krasickiego, Medalami 30-lecia i 40-lecia Polski Ludowej, a także wieloma wyróżnieniami resortowymi i regionalnymi. Odszedł od nas człowiek szlachetny, prawego charakteru, nieoceniony towarzysz codziennej pracy, wypróbowany przyjaciel i kolega.

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia
**KIEROWNICTWO POLITYCZNO-GOSPODARZE
KOMBINATU METALURGICZNEGO
HUTA IM. LENINA**

Uroczystości żałobne odbędą się 12 września 1988 r. godz. 14 na cmentarzu w Grebałowie. Dojazd autobusami spod bud. „Z”, Centrum Admin. HiL, od godz. 13 — oznakowane autobusy kursują wahadłowo.



„Nie dość się w krześle wygodnym”

▲ (ik) **PRODUKCJA.** Do 7 b.n. wyprodukowano 102 procent zaplanowanej ilości koksu, 97 procent surowki (ZS). W Zakładzie Stalowniczym wydział pieców martenowskich wykonał 94 procent planu, a wydział pieców konwertorowych 89 procent. Wyprodukowano także 98 procent kesisk i 97 procent kesów, 117 procent profili i 68 procent drutu.

▲ (ik) **REMONTY.** Trwają prace remontowe przy kotłach nr 2 i 8 w Siłowni, a także przy piecu martenowskim nr 8 i w Walcowni Gorącej Blach.

▲ (b) **OGÓLNOPOLSKIE** spotkanie przewodniczących zakładowych organizacji związkowych oraz federacji branż zawodowych odbyło się w czwartek w kombinacie. Jego tematem był przyszły model i struktura polskich związków zawodowych.

▲ (b) **SPOŁECZNA INSPEKCJA PRACY** odbyła swoje kolejne wyjazdowe posiedzenie połączone z przeglądem stanowisk pracy w Siłowni. Szersza relacja ukaze się niebawem.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

● podjąć działania powodujące rzeczywiste zmniejszenie energochłonności, materiałochłonności, i pracochłonności,

● zwiększyć podaż i usługi, ● wprowadzić rzeczywisty postęp techniczny do przedsiębiorstw,

● należy dokonać zmian strukturalnych w gospodarce narodowej poprzez środki inwestycyjne na produkcję rolną, przemysł rolno-spożywczy, przemysły rynkowe gwarantujące szybki wzrost produkcji na rynek,

● zwiększyć produkcję materiałów budownictwa mieszkaniowego,

● istotne jest wprowadzenie nowego systemu podatkowego zapewniającego równość wszystkich sektorów gospodarki,

● opracowanie programu odbudowy udziału państwa w kosztach produkcji i dochodzie narodowym,

● przystąpienie do II etapu reorganizacji centrum przez likwidację monopolu w handlu i usługach oraz radykalną likwidację biurokratycznych struktur pośrednich w produkcji, handlu, usługach i administracji państwowej, a równowagę gospodarczą uzyskać przez zwiększenie ilości towarów na rynek a nie manipulację cenami i podatkami.

Obecni na posiedzeniu Rady przedstawiciele rządu usłyszeli wiele uwag o niekompetencji, rozmywaniu problemów, braku konsekwencji w działaniu.

Rada wydała UCHWAŁĘ w sprawie realizacji reformy gospodarczej i polityki cenowo-dochodowej:

1. Rada akceptuje w całości treści zawarte w ocenie Sekretariatu KW OPZZ w sprawie realizacji II etapu reformy i oceny polityki cenowo-dochodowej zawarte w referacie W. Martyniuka.

2. W oparciu o oświadczenie KW OPZZ z 20 sierpnia br. o treści zawarte w wystąpieniu

przewodniczącego OPZZ A. Miodowicza przedstawionym na VIII Plenum KC PZPR 27 sierpnia br. oraz o stanowiska ogólnokrajowych organizacji związkowych i opinii przedstawicieli NSZZ 210 największych zakładów pracy w Polsce i wojewódzkich porozumień związków zawodowych, Rada OPZZ wyraża wotum nieufności dla rządu PRL i oczekuje jego dymisji.

3. Jednocześnie członkowie Rady jako przedstawiciele wyborców zwracają się do posłów na Sejm PRL, w tym grupy posłów, związkowych o zgłoszenie na najbliższej sesji wotum nieufności dla rządu.

4. W przypadku niepodania się rządu PRL do dymisji zobowiązuje się Komitet Wykonawczy OPZZ do podjęcia stosownych działań.

Drugim nurtem, który przebiegał się w dyskusji na obu spotkaniach związkowców, był pluralizm związkowy. Stanowisko przedstawicieli załóg pracowniczych było jednoznaczne. Jeden związek w jednym zakładzie pracy. Uchwała Rady dotycząca pluralizmu związkowego brzmi:

1. Podstawą działania NSZZ są ich zarejestrowane statuty, które zostały przedyskutowane wśród naszych załóg. Gwarantujemy one zasady demokratycznych wyborów władz, niezależność i samorządność, pełną swobodę wyrażania poglądów. Każdy zaangażowany w problematykę związkową i obronę interesów pracowniczych może do nich wstąpić, aktywne działać, kształtować program formy pracy i skład władz związkowych. W tym stanie faktycznym nie ma żadnych przesłanek i racji społecznych do usankcjonowania drugiego związku w zakładzie.

2. Rada wyraża poparcie dla rozmov „okrągłego stołu”. Deklarujemy aktywny w nim udział. Uważamy, że przedmiotem rozważań na tym forum powinny być problemy dotyczące spraw państwa, gospodarki, sprawnego zarządza-

nia. Uważamy, że żadna dyskusja „okrągłego stołu” nie zastąpi wiarygodnego rządu i sprawnego kierowania gospodarką narodową. Niezależne, samorządne związki zawodowe uważają, że o ich losach decydować mogą i powinny tylko one same. Każdy, kto prowadzi rozmowy o sprawach związków zawodowych bez naszego udziału traci nasze zaufanie i poparcie.

3. Dostarczając konieczność radykalnych zmian we wszystkich dziedzinach życia uważamy, że również ruch „związkowy” winien wyciągnąć wnioski z zaistniałej sytuacji. Dlatego też jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje zwiększające skuteczność działalności związkowej. Jesteśmy i będziemy w opozycji do wszystkiego co nie służy ludziom pracy.

Dziękując za dyskusję związkowcom Alfred Miodowicz stwierdził:

— Daliśmy wyraz naszej determinacji i woli, jeżeli chodzi o wielostrukturalizm zakładowych, federacji i OPZZ. Daliśmy wyraz zaufania do naszych posłów. Na temat pluralizmu zgodziliśmy się z tym, by dyskusje o związkach toczyły się w związkach. By istniał jeden związek i obowiązujący statut. Jednak namawiamy wszystkich, żeby wspólnie z nami, może lepiej niż my występować w interesie ludzi pracy A. Miodowicz zwrócił się także do przedstawicieli rządu o informację dotyczącą zapłaty za strajk. — Jak będą płacili ci, którzy chcieli pracować, a nie mogli, ci, którzy strajkowali, i ci którzy strajk organizowali? Informacja ta winna być opublikowana.

Wszystkie uwagi do rządu nie były atakami osobistymi. Związkowców interesuje skuteczny i silny rząd, nawet jeśli jego decyzje miały zmuszać związkowców do protestów — zakończył posiedzenie Rady przewodniczący OPZZ.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

UŻ po raz drugi w jednym z ośrodków kolonijnych KM HIL w sierpniu wypoczywały dzieci chore na cukrzycę z terenu województwa Polskiego południowego. 60 uczestników w wieku od 7 do 15 lat wzięło udział w kolonii zdrowotnej zorganizowanej przez Koło Przyjaciół Dzieci z Cukrzycą przy TPD w Krakowie. Takiej pomocy nigdy za dużo — rzec by się chciało, słuchając słów wdzięczności od samych dzieci, ich rodziców oraz wychowawców. Cieszy fakt, że

PODZIĘKOWANIE DLA DYREKCJI KOMBINATU

Takiej pomocy nigdy za dużo

właśnie dyrekcja huty oraz kierownictwo Ośrodka Wczasów i Kolonii nie odmówiły poszkodowanemu przez los najmłodszemu, uczącemu ośrodek kolonijny wraz z wyposażeniem w Białce Tatrzańskiej.

— Współpraca z kombinatem była naprawdę wspólna — mówi kierownik kolonii Maria BOROWICZ — oprócz budynku dyrekcja huty umożliwiła nam korzystanie z samochodu, kierując do pracy jednego z kierowców, niezwykle uczynnego Piotra Siedlaka. Chciałabym za to wszystko w imieniu dzieciarni i rodziców serdecznie podziękować.

(md)

UWAGA EMERYCI, RENCIŚCI

OŚRODEK OPIEKI NAD RENCISTAMI I EMERYTAMI KM HIL organizuje dla swoich podopiecznych bezpłatne wczasy w miejscowości ZAŁUŻ k. Sanoka.

Turnusy w następujących terminach: 6-dniowe 11—16 września, 9-dniowe 18—26 września, 14-dniowe 13—26 września. Pokoje 2-, 3-, 4-osobowe. Teren bardzo atrakcyjny nad rzeką San, w pobliżu lasy.

Informacje i zgłoszenia w Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HIL, ul. Majakowskiego 2, pokój 5.

Kol. HALINIE DĘBOWSKIEJ

wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składa

**KIEROWNICTWO
DZIAŁU
ADMINISTRACYJNO-
GOSPODARCZEGO
ORAZ KOLEŻANKI
Z SEKRETARIATU
GŁÓWNEGO**

Kierownictwu Walcowni Slabing, Kolegom, Sasiadom oraz Znajomym serdeczne podziękowanie za pomoc i udział w pogrzebie mego Meża

**KAZIMIERZA
KOZERY**

składa
ŻONA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 bm., zmarł

**KAROL
MATUSKIEWICZ**

były, długoletni pracownik Pionu Dyrektora ds. Pracowniczych.

Cześć Jego pamięci!

**KOLEŻANKI
I KOLEDZY
ORAZ KIEROWNICTWO
PIONU DL**

Ze smutkiem informujemy, że 5 bm. zmarł

STANISŁAW BARANIK

nasz serdeczny przyjaciel i kolega, I sekretarz KF PZPR Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina, długoletni działacz związków zawodowych, poseł na Sejm PRL.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia najbliższym.
**SEKRETARIAT KOMITETU WYKONAWCZEGO
OGÓLNOPOLSKIEGO POROZUMIENIA
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w poniedziałek, 5 bm., po ciężkiej chorobie zmarł nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadziś

STANISŁAW BARANIK

poseł na Sejm PRL
Uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek, 12 bm., o godz. 14 na cmentarzu w Grębalowie.

**ŻONA, CÓRKA, ZIEĆ, WNUCZKA
I RODZINA**

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, iż 5 bm. zmarł

tow. STANISŁAW BARANIK

I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu Metalurgicznego HIL, członek Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR, poseł na Sejm PRL.

Odszedł od nas towarzyszem prawy, żarliwy i serdeczny, otwarty na problemy ludzkie, zasłużony obywatel Nowej Huty.

Rodzinie i bliskim składamy wyrazy głębokiego współczucia.

**KOMITET DZIELNICOWY PZPR
KRAKÓW — NOWA HUTA**

MARIII i BARBARZE BARANIK

najgłębsze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Meża i Ojca, długoletniego zastępcy pracownika Zakładu Automatykacji składowa

KIEROWNICTWO I ZAŁOGA ZA

KOMISJA TURYSTYKI MŁODZIEŻOWEJ przy Oddziale PTTK Kraków-Nowa Huta zaprasza wszystkich chętnych do udziału w XXII Zlocie. Złot odbędzie się 17 września na Brzance na Pogórzu Ciężkowickim. Przewidziano trasę z Lubaszowa PKP na Brzankę i z Brzanki do Tuchowa. Na trasie do baczówki na Brzance w rozstawionych punktach kontrolnych sprawdzać

Komunikacja: pociąg do Tarnowa godz. 7.39, z Tarnowa do Lubaszowej 9.37. Powrót z Tuchowa 16.23 lub 17.52. Koszt przejazdów około 300 złotych.

W zlocie uczestniczą zorganizowane drużyny pod opieką osoby dorosłej. Uczestnicy wpłacają wpisowe w Oddziale PTTK w Nowej Hucie os. Centrum B bl. 8 do dnia 14 września. (Wpisowe dla członków PTTK wynosi

Dla uczczenia 70. rocznicy niepodległości Polski

Złot na Pogórzu Ciężkowickim

będzie się wiadomości o Pogórzu Ciężkowickim, orientację w terenie, wiadomości o przebiegu I wojny światowej na terenie Beskidów, znajomość roślinności Pogorza, sprawność turystyczną.

Na mecie zlotu (w godz. 12—13) przed baczówką na Brzance, każda grupa turystyczna będzie mogła zaprezentować 3-minutowy program rozrywkowy (wliczany do ogólnej punktacji) oraz będzie mogła uczestniczyć w poszukiwaniu „skarbu” (azymut).

Dyplomy i symboliczne nagrody dla najlepszych drużyn zostaną wręczone na stacji PKP w Tuchowie o godz. 17 lub w Oddziale PTTK 19 września o godz. 18.

nosi 100 zł dla młodzieży nieprzerezonej 150 zł).

W ramach wpisowego każdy uczestnik otrzymuje pamiątkowy znaczek oraz los na loterię fantową, a uczestnicy wyróżnieni na punktach kontrolnych indywidualne nagrody. Drużyny otrzymają dyplomy i nagrody zespołowe. Na mecie będzie giełda znaczków i pamiątek turystycznych. W baczówce na Brzance można będzie kupić napoje, słodycze, a także potwierdzić punkty GOT. Ponadto w Ciężkowicach jest czynne całonocne schronisko młodzieżowe. Można tu zamówić nocleg i przy okazji zwiedzić „skamieniałe miasto”.

runki. Pierwszy z nich to doskonalenie technologii już istniejących, drugi natomiast polega na wprowadzaniu całkiem nowych rozwiązań. Obecnie większość prac koncentruje się nad opanowaniem technologii produkcji nowych wyrobów.

Nowa blacha na samochody

Specjaliści światowego przemysłu motoryzacyjnego uważają, mówiąc oczywiście w ujęciu ogólnym, że obniżenie ciężaru pojazdu o 100 kilogramów da jednocześnie oszczędność zużycia paliwa mniej więcej o jeden litr na sto kilometrów. Rodzimy przemysł motoryzacyjny, mimo że nie wytrzymuje konkurencji z najlepszymi, także stara się wprowadzać nowe rozwiąza-

tego, że te surowce są niestety importowane. Gdyby zaimportować jednego z nich, zawsze można postarać się o drugi.

Ta nowa produkcja w HIL udaje się coraz lepiej, czego dowodem może być to, że jeszcze kilka lat temu odbywała się próba produkcji blach zimnowalcowanych, a teraz doszły jeszcze blachy gorąc-walcowane, a nawet kształtowniki zimnocięte.

Tej stali korozja niestraszna

Drugi kierunek badań i pracy głównego technologa koncentruje się na blachach ze stali trudno rdzewiejących, przeznaczonych do produkcji wagonów, wózków dla kopalni czy stalowych konstrukcji. Blachy te są nie tylko trudno rdzewiejące, ale również charakteryzują się podwyższoną odpornością na ścieranie.

Od butli gazowych do elektroniki

Prowadzone są również prace nad nowymi taśmami i blachami dla elektrotechniki, teletechniki i elektroniki. Zespół głównego technologa HIL pracuje nad opanowaniem i stabilizowaniem produkcji blach transformatorowych o najniższej stratności.

Zajmuje się on także blachą przeznaczoną do produkcji turystycznych butli gazowych. Chodzi o to, aby bez potrzeby zwiększenia wielkości butli i jej ciężaru dało się w niej pomieścić więcej gazu. Dokonano już pierwszego wytopu nowej stali przeznaczonej właśnie na ten cel.

Nie tylko dla innych

Wszystkie te nowe technologie, nad którymi pracuje się obecnie w hucie, mają przy-

Jeszcze o dodatkach stażowych

■ Jak rozumieć „przeniesienie służbowe” ■ Jeśli kombinat kierował na szkolenie...

DODATKI na wystugę lat są w dalszym ciągu przedmiotem dyskusji hutników. Najwięcej rozterek i wątpliwości mają ci, którzy wpięrowali w innych przedsiębiorstwach, a dopiero potem trafili do HIL. Dwie związane z tym kwestie wyjaśni kierownik Działu Kadr i Analiz Społecznych Wacław KMITA.

Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami wyższe „stażowe” otrzymują osoby związane latami pracy z kombinatem. Jest ono liczone od stawki osobistego zaszerogowania (godzinowej lub miesięcznej) określonej w aktualnej umowie o pracę (angażu). W związku z powyższym do dyrekcji napływają prośby o zaliczenie do stażu zakładowego okresów pracy w innych przedsiębiorstwach. Zainteresowani argumentują swe wnioski stwierdzeniem, że przecież byli przeniesieni służbowo do kombinatu. Wiele takich spraw rozstrzygniętych jest negatywnie. Dlaczego? Ponieważ zgłaszający je mylą dwa pojęcia: przeniesienie służbowe z przejściem do kombinatu na mocy porozumienia stron.

Okazuje się, że prawdziwe przeniesienie służbowe stosowane jest w działach służby państwowej (np. w urzędach państwowych, sądownictwie, prokuraturze, PKP, wojsku, milicji), nie stosuje się go natomiast wobec pracowników przedsiębiorstw państwowych. W „Prawie pracy” (cz. II — „Prawo stosunku pracy”) prof. Tadeusz Zieliński stwierdza, że przeniesienie służbowe jest to przydzielenie pracownikowi zatrudnionemu w określonym dziale służby państwowej nowego stanowiska w tej samej lub innej jednostce organizacyjnej podległej władzy przenoszącej.

Liczba kierowanych w powyższej sprawie interwencji do dyrekcji HIL jest najlepszym dowodem, iż przedstawiona wyżej zasada przeniesienia służbowych w ogóle nie jest pracownikom znana i wręcz powszechnie mylona z przejściem do kombinatu na mocy porozumienia stron w związku z porozumieniem za-

kładów pracy. Najprawdopodobniej bierze się to stąd, że w świadectwach pracy i pismach kadrowych stosowane są niejednolite zwroty na określenie form rozwiązania stosunku pracy. I tak jeden pracownik ma w dokumentach adnotację: „porozumienie zakładów pracy”, inny — „przejście do kombinatu”, jeszcze inny — „przekazanie do kombinatu”, „przekazanie do dyspozycji kombinatu” itp. Ludzie zaś traktują to jako przeniesienie służbowe.

Od przedstawionego wyżej twardego stanowiska teoretyków prawa dyrekcja kombinatu robi jednakże pewne odstępstwa. Dotyczą one osób, które pracowały gdzieś indziej w latach 50., a nawet 60. Rzecz w tym, że w tamtym okresie ukazywały się pewne przepisy zezwalające na stosowanie niektórych skutków przeniesienia służbowego również wobec pracowników przedsiębiorstw państwowych, a nie tylko — wobec pracowników służby państwowej (cywilnej). A więc powstał wówczas precedens. Jakich przypadków dotyczyły wspomniane przepisy szczególne? Otóż dotyczyły one sytuacji, w których spełnione były łącznie trzy warunki. Po pierwsze — dotyczyły one pracowników — przedsiębiorstw państwowych zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych oraz specjalistów. Po drugie — brały pod uwagę sytuację, gdy przejście pracownika odbywało się pomiędzy przedsiębiorstwami jednego resortu. Po trzecie — gdy to przejście następowało na zasadzie porozumienia zakładów wskutek decyzji jednostki nadrzędnej, np. ministra lub dyrektora zjednoczenia (centrali). Tego rodzaju inter-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

PRZECIWI RDZYZY — BEZ IMPORTU

ria. A ponieważ walcownia karoseryjna jest tylko w HIL, więc specjaliści głównego technologa pracują nad blachami o podwyższonej wytrzymałości dla przemysłu motoryzacyjnego.

Prace te, prowadzone w hucie już od trzech, czterech lat, mają na celu dostarczenie na rynek nowej blachy, dzięki której będzie można zmniejszyć ciężar polskich samochodów. Nie można oczywiście robić tylko cieńszych blach. Muszą one być bardziej wytrzymałe i odporne. I takie właśnie są. Charakteryzują je bowiem o wiele lepsze wskaźniki wytrzymałościowe.

Dzięki nowej technologii produkcji blachy można sobie pozwolić na zmniejszenie jej grubości. Osiąga się to dzięki specjalnemu składowi chemicznemu surowców, a także dzięki żelaznej dyscyplinie w całym cyklu technologicznym, od stalowni do walcowni zimnej. Jednym ze składników jest zawsze niob, wanad albo tytan. To właśnie one wpływają na podwyższenie jakości stali. W pierwszym okresie pracowano w kombinacie nad niobem, teraz również włączono wanad. Dzieje się tak dla-

Pierwszy rodzaj takiej blachy przeznaczony ma być do produkcji tłumików samochodowych i całych układów wydechowych. Wyprodukowano już pierwszą partię informacyjną tej blachy. Tłumiki wykonane przez „Polmo” w Brodnicy testowali warszawscy taksówkarze. Wyniki są rewelacyjne. Otóż stare tłumiki wytrzymały przeciętnie 15–20 tysięcy kilometrów. Nowe wytrzymują ponad 200 tysięcy.

07HA to nazwa gatunku blachy, z której będą powstawać zimnocięte kształtowniki, przeznaczone na ramy podwozia autobusów. 2 lata temu wykonano próbną partię, którą zakłady „Jelcz” oceniają pozytywnie, choć ten gatunek blachy wprowadzić do seryjnej produkcji podwozi autobusów.

Bardzo dobre wyniki osiągają nowe wózki kopalniane i wagony, które zostały wykonane z blachy oznaczonej symbolem 12PJA. Przeciętna żywotność wózków i wagonów wynosiła trzy lata. Nowa blacha gwarantuje przynajmniej 5 lat użytkowania. Wyniki są na tyle obiecujące, że myśli się także o rozszerzeniu asortymentu stali na rury.

nieś korzyść przede wszystkim firmom związanym z kombinatem, kupującym hutnicze wyroby. Te wyroby będą po prostu lepszej jakości, bardziej przydatne do nowoczesnej produkcji. Bogusław Kwiecień i jego ludzie pracują jednak także nad nowymi technologiami, mającymi na celu ułatwienie życia i usprawnienie procesów produkcyjnych samych hutników.

Prowadzone są również prace nad wyeliminowaniem fluoru z procesu wytapiania stali w konwertorach. W tym tygodniu odbywały się kolejne próby. Jeszcze jednak jest za wcześnie na podsumowanie tych badań.

Rozpracowywana jest również technologia wykorzystania żużla stalowniczego do produkcji surowki przez jego spieknięcie. Pozwoli to na oszczędność wapna.

Nie ma chyba żadnych wątpliwości, że specjaliści głównego technologa HIL raczej w pracy się nie nudzi. Nie zanosi się na to także w przyszłości. Potrzeby nowoczesnego przemysłu narzucają bowiem technologom nowe zadania do rozwiązania.

Jacek KRAG

Sprawy duże i małe

CZEGO BRAKUJE?

Przebywałem ostatnio w małej miejscowości dumnie zwanej kurortem. Czasy świetności ma za sobą, a zarazem przed sobą, oczywiście, jeżeli zostaną zrealizowane ambitne plany. Życie tu toczy się trochę inaczej niż w naszej Nowej Hucie. Posiada się jakby wolniej i z większą ostrożnością. Miejscowi znają się dobrze i bacznie nawzajem obserwują. Jak to się mówi „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”. Tu nie można zniknąć w bezimiennym tłumie. Trzeba się liczyć z opinią społeczną. Ponadto obywatele tej miejscowości wiedzą, że są w jakimś sensie skazani na siebie. Większość mieszka tu z dziada pradziada, a „ptaki” długo się aklimatyzują.

Ciekaw byłem, jak w tej społeczności odbierane są wydarzenia, które tak ostatnio wstrząsały naszym krajem. Zauważyłem, po pierwsze, że są one tu przyjmowane spokojnie i bez większych emocji. W pierwszej chwili miałem odczucie, że są one dla ludzi tu mieszkających tak odległe, że prawie nierealne. Życie toczyło się nadal swoim utartym torem. Na pierwszy rzut oka nie było widać żadnych zmian w rytmie funkcjonowania miasta-gminy.

Wszyscy pracowali normalnie, nikomu do głowy nie przychodziły pomysły, aby strajkować. Ci z państwowych posad, zbytnio je sobie cenią, aby je utracić. Odczuwany tu jest bowiem brak miejsc pracy. Istnieje nawet konkurencja na rynku zatrudnienia. Można nawet powiedzieć, że ma tu miejsce ukryte bezrobocie.

Potwierdziła to budowa kolejki linowej, która dała szansę zatrudnienia kilkudziesięciu mężczy-

znom. Prowadzący budowę rzemieślnicy (nie państwowa firma budowlana) sami wybierali pracowników w pierwszej fazie budowy. Obecnie pozostali tylko ci, którzy solidnie pracują. Efekty ich pracy są zresztą widoczne. Świadczy o tym wyprzedzenie realizacji zadania inwestycyjnego o ok. 40 proc. Sam przecierałem oczy ze zdumienia, widząc ludzi kopiących bez większych przerw dół w kamiennym stoku góry. Na zadane przeze mnie pytanie, dlaczego panowie tak ciężko pracują bez wytchnienia? — uzyskałem odpowiedź — zarobimy tyle ile wypracujemy. Tu się pracuje zadaniowo. Za taki fundament mamy określoną ilość pieniędzy do podziału na brygadę. Im prace wykonamy wcześniej, tym więcej zarobimy, bo można będzie przejść do następnej roboty.

Wydało mi się to takie proste, że aż się dziwię, że nasze wielkie firmy budowlane nie praktykują tego na co dzień. Jednak pojawiają się już ponoć

pierwsze „jaskółki”. Może wtedy nastąpiłby zwrot w terminowości oddawanych inwestycji, bo na dziś przywykliśmy do „planowanych” opóźnień.

Rytm dnia w tej miejscowości regulowała o tej porze roku pogoda. Jeśli było słonecznie, każdy spieszył w pole. Większość ma tu małe spiachetki ziemi. Ktoś zbierał pszenicę, inny siano. Ziemia nie może czekać. Plon trzeba zebrać. Tu się nie da strajkować. Ludziom by to nawet do głowy nie przyszło. Ziemia nie da się oszukać, a zresztą do kogo adresować postulaty. Do Pana Boga z pretensją, że leje deszcz?

Wreszcie chciałem dojść do sedna sprawy i zadałem kilku osobom wprost pytanie: co sądzą o zaistniałej sytuacji w kraju? Mówili o niej z troską i obawą. Po prostu bali się konsekwencji w postaci jeszcze gorszego zaopatrzenia w niezbędne do produkcji towary. Przekonywali mnie, że oni zrobią wszystko, aby w Polsce dobrze się działo, bo to jest zarazem ich sprawa, zresztą pracują na swoim.

Ze zrozumieniem, a zarazem z pokorą słuchałem tych słów. Z drugiej strony zadawałem sobie pytanie: przecież jestem tak niedaleko Nowej Huty, w której mieszkają ludzie sięgający korzeniami podobnych tradycji: czyżby aż tak bardzo się oddalił? Społeczność nowohucka składa się z przedstawicieli krakowian, a głównie z napływowej ludności wiejskiej. Tylko że są to już nie tamci chłopcy. Szkoda, że nie uświadamiają sobie, że przecież również pracują na swoim.

ES-PE

Odszedł od nas na zawsze. Jeszcze przed kilku tygodniami snuł plany — jak zawsze pełen energii i inicjatywy — związane z najbliższą przyszłością kombinatu i trudnymi problemami regionu krakowskiego, których był gorącym orędownikiem i obrońcą na forum naszego parlamentu. Niestety, nieuleczalna choroba pokrzyżowała te zamierzenia i wyrwała Go z naszego grona.

Pochodził z robotniczej rodziny. Od dziecka życie go nie oszczędzało. Jako sierota dzięki swemu uporowi i wytrwałości zdobył średnie wykształcenie techniczne i w 1953 roku rozpoczął pracę zawodową w ówczesnym PPW Nowa Huta. Przez 35 lat służył bez reszty swymi zdolnościami, kwalifikacjami, umiejętnościami rozwojowi kombinatu, awansując do stanowiska mistrza.

Wychowany w twardej szkole życia nie ograniczał się do pracy zawodowej, lecz od wczesnej młodości włączył się w nurt społecznej działalności w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jako młody, wyróżniający się aktywista i działacz ZMP, a potem ZMS pełnił funkcje z wyboru we władzach fabrycznej organizacji młodzieżowej kombinatu. W 1963 roku wstąpił w szeregi PZPR. Swą wzorową postawą etyczną, moralną i ideowym zaangażowaniem, połączonym z uczciwością i prawością oraz pracowitością i skromnością, zdobył ogólny szacunek i zaufanie. Pełnił szereg funkcji z wy-

boru w macierzystej organizacji partyjnej Pionu Głównego Energetyka kombinatu. Był członkiem Plenum KF PZPR, przewodniczącym Komisji Organizacyjnej przy KF, członkiem Egzekutywy KF PZPR.

Jako doświadczony działacz partyjny i społeczny został wybrany w skład Rady Narodowej m. Krakowa i był jej długoletnim członkiem.

W 1980 roku został wybrany posłem na Sejm PRL jako reprezentant załogi kombinatu i mieszkańców Nowej Huty. Aby nie zawieść oczekiwań swych wyborców i współtowarzyszy pracy, nie szczędził czasu i sił dla działalności poselskiej — był jednym z najaktywniejszych w Sejmie VIII i IX kadencji. Przed dwoma laty fabryczna organizacja partyjna powierzyła mu funkcję I sekretarza KF. Wybrany został również w skład Plenum i Egzekutywy KK PZPR. Staszek podjął to wielkie brzemię odpowiedzialności i nie oszczędzał się w służbie dla tych, z którymi związał się od swej młodości.

Cale swoje życie poświęcił ludziom. Wrażliwy na każdy ludzki problem i na trudności dnia codziennego.

Nadmierna praca, trudy minionych miesięcy i tygodni — nadwreżyły jego zdrowie.

Odszedł niespodziewanie z grona hutników i członków partii, którym poświęcił całe swoje życie.

TYTAN PRACY...

— Dotknęła mnie bardzo Jego śmierć. Był moim serdecznym kolegą od 35 lat.

W 1953 roku razem podejmowaliśmy pracę w W-21, czyli dawnym Wydziale Remontów Elektrycznych. Razem też mieszkaliśmy kilka lat w hotelu. Był powściągliwy, ale kiedyś z gorącą opowieścią o swoim dramatycznym dzieciństwie, o stracie rodziców. Myślałem, że ta niedola pozwalała mu lepiej rozumieć ludzi — ich problemy, troski, gdy już jako poseł, sekretarz poświęcał im uwagę. Bieda odcisnęła się na Jego barwach, uwarściła na sprawy ludzkie.

Zachował się w mojej pamięci jako szczerzy, uczynny kolega. Od początku cechowała Go prostota, sumienność. Zawsze można było na Nim polegać — i w pracy, i w kontaktach koleżeńskich. Niezwykle prostolinijny.

Cichy, spokojny, ale tytan pracy. Potrafił najtrudniejsze sprawy załatwić bez szumu, a jeśli nie potrafił, to ze wszystkich sił przynajmniej starał się pomóc.

Widziałem się z nim na początku choroby i potem w wakacje. Mówił, że czuje się źle, że jest po tym kwietniowo-majowym strajku przemęczony, że te przeżycia nadwreżyły mu zdrowie. Wierzył jednak, że się podzwignie, myślał o urlopie, wypoczynku...

Wacław ZELICHOWSKI,
mistrz elektryk w ZK

ZAWSZE TEN SAM...

— Znałem Go wcześniej, ale bliżej poznałem podczas dwumiesięcznego, wspólnego pobytu w Szkole Partyjnej w Mińsku. Był niewiarygodnie sympatycznym i szczerym człowiekiem.

Nie chciało się wierzyć, że taki skromny człowiek pełnił wielkie funkcje — posła na Sejm, I sekretarza KF. Nie zależnie od funkcji zawsze był sobą. Zawsze ten sam Stanisław Staszek. Każdego spotykał z każdym porównywalnie, nie zapomniał nigdy podać ręki. Mówił po naturalnie, bez żadnych gestów, umiarkowanie, jak to niektórzy „wielcy” ludzie, na zasadzie podziękowania za rozmowę.

Najmniej też nie mogliśmy uwierzyć, że



KOLEŻEŃSKI, UCZYNNY...

— Pracowaliśmy razem. On po „jednej” stronie jako mistrz elektronik, ja po „drugiej” — mistrz mechanik. To był powszechnie lubiany, sympatyczny kolega. Pracowało się z nim bez konfliktów, jakichkolwiek zazdrości.

Odszedł z naszego zakładu jesienią 1988. Nigdy jednak nie zapominał o ko-

legach, wydziale. Przychodził do nas często, jakby w dalszym ciągu na swoje stanowisko pracy. Pytał o kłopoty, jak się pracuje. Jako poseł, I sekretarz KF nadal pozostał skromnym człowiekiem.

Odszedł z naszego zakładu jesienią 1988. Nigdy jednak nie zapominał o ko-

WE WSPOMNIENIACH LUDZI

legach, wydziale. Przychodził do nas często, jakby w dalszym ciągu na swoje stanowisko pracy. Pytał o kłopoty, jak się pracuje. Jako poseł, I sekretarz KF nadal pozostał skromnym człowiekiem.

Odszedł z naszego zakładu jesienią 1988. Nigdy jednak nie zapominał o ko-

Józef WOŹNIAK
sekretarz KD PZPR

PRZYJACIEL, WYCHOWAWCA

— Przez dwadzieścia sześć lat pracowałem w warsztacie elektronicyzacji w ZA. Był mistrzem, opiekował się młodzieżą z przyzakładowej szkoły zawodowej. Był świetnym organizatorem i niezwykle sumiennym pracownikiem. U siebie, na warsztacie, wdrażał wszystkie nowości techniczne, wprowadzał nowe technologie. Miał brygadę produkcji obwodów drukowanych.

Wspaniały człowiek. Wszystkim starał się pomóc. Najcenniejsze było to, że zawsze pozostawał zwykłym człowiekiem. Skromnym, prostolinijnym, żadne funkcje Go nie zmieniły.

Michałina ABRATAŃSKA
inżynier w ZA

Roman KOTARBA,
Zakład Automatyzacji

PROSTOLINIJNY

— Ceniłem go jako człowieka, funkcje, jakie piastował, były jakby uboczne, dla mnie niezauważalne. Był człowiekiem bardzo życzliwym też dla swoich wyborców. Byłem świadkiem, jak im pomagał i nie były to obietnice, lecz załatwienie sprawy. Niedawno uczestniczyłem w uroczystym przekazaniu gazu czterem wsiom w gminie Gdów. On chorował. A tam w Gdowie ludzie współczuli mu i żalowali, że w tym radośnym momencie nie ma Go wśród nich.

Bardzo mi żal, że człowiek w pełni sił już nie może z nami współpracować. Momentami nie mogę w to uwierzyć, że Go nie ma...

Stanisław MAZUR,
poseł na Sejm

DLA KAŻDEGO MIAŁ CZAS

— Złoty sprawami ludzi młodych. Jeszcze gdy pracowałem w organizacji młodzieżowej, zawsze pomagał w rozwiązywaniu trudnych spraw, budownictwa patronackiego i innych.

Był niezwykle sprawiedliwym w ocenach ludzi. Ceny czas skromny, pracowity, nigdy nie wymówił się brakiem czasu, zmęczeniem. Na każdą naszą prośbę o spotkanie wygospodarował czas, by przyjść i wysłuchać ludzi. Nawet obciążony wielkimi funkcjami społecznymi przychodził serdecznie, ludzki.

Wiadomość o Jego śmierci wstrząsnęła nie tylko mną, ale wszystkimi w naszym zakładzie, którzy Go znali osobście lub o nim słyszeli.

Eugeniusz KRAJEWSKI,
operator urządzeń
w Węglowni ZK

Z POSELSKIEJ DEBATY. To wystąpienie posła Stanisława Baranika poprzedzone było rzetelnym zbadaniem tematu, wizjami lokalnymi w hutach, wykorzystaniem materiałów NIK. 18 grudnia 1987 r. na plenarnym posiedzeniu Komisji Przemysłu poseł Baranik stojący na czele zespołu, którego celem było przygotowanie opinii o stanie realizacji Uchwały Rady Ministrów nr 71 z 1984 r. dotyczącej modernizacji hutnictwa mówił m. in.

— (...) Wszyscy mieliśmy świadomość, że nawet najpełniejsza realizacja zadań nakreślonych uchwałą nie postawi naszego hutnictwa wśród czołówek europejskich producentów stali, ale pozwoli w szeregu procesach wytwórczych wprowadzić nowoczesne technologie, jak wytwarzanie koksu, speku wielkopiecowego, COS w hucie „Katowice” (...)

— (...) Niestety, dotychczasowy przebieg realizacji zdecydowanej większości przedsięwzięć zapisanych w programie budzi uzasadnione obawy. Szereg kluczowych przedsięwzięć jak wspomniane COS w hucie „Katowice”, Walcownia Gorąca, taśma spiekalnica w HIL (...), i szereg innych bardzo ważnych zadań, już dzisiaj znalazły się daleko poza 1990 r. (...)

— (...) można wydzielić kilka barier skutecznie przeszkadzających. Po pierwsze to brak konsekwencji już w sferze decyzyjnej. Komisja Planowania miała uwzględnić w kolejnych projektach CPR oraz NPSG na lata 1986—90 zadania inwestycyjne zawarte w programie, który jest załącznikiem uchwały. Tymczasem z 26 zadań na lata 1984—85 tylko jedno uznano za centralne, 3 realizowane były w systemie za-

Na wielkim forum

mówień rządowych. NPSG na lata 1986—90 to m. in. realizacja 62 zadań z czego w planie centralnym jest tylko kontynuacja zadań z ubiegłego roku (...). Zatem rzecz do pilnego przemyślenia.

— (...) Po wtóre. Brak systemowego rozwiązania źródeł finansowania przedsięwzięć modernizacyjno-inwestycyjnych. Jest powszechne zrozumienie, że działalność ta nie może i nie będzie finansowana ze środków centralnych czy dotacji (...). I tak do najważniejszych propozycji należy działania zmierzające do stopniowego zastępowania cen urzędowych, cenami umownymi o charakterze równowagi (...) z równocześnie odciążeniem od centralnego rozdzielnictwa w granicach do 20 proc. wielkości produkcji hutniczej, już w pierwszym roku, co byłoby także potwierdzeniem, że samorządność i samodzielność przedsiębiorstwa to nie tylko głuche hasło.

(...) Wymagania stawiane obecnie przez bank przed uzyskaniem kredytu są praktycznie nie do spełnienia, no bo jak przedsiębiorstwo może prognozować spłacanie rok po roku kredytu np. do 2000 r., jeżeli nie są nawet w najbliższym czasie znane zasady cenowo-zaopatrzeniowe, realizacyjne itp.

(...) Po trzecie. Bardzo poważnym zagrożeniem dla terminowych realizacji zadań jest niski potencjał wykonawczy. Ocenia się że powinien być natychmiast podwojony. (...) Sygnalizujemy więc potrzebę innego spojrzenia (...) może trzeba wrócić do obowiązkowych cykli inwestycyjnych, dostosować przepisy finansowe tak, aby stymulowały efektywność prowadzonych budów i wreszcie wymusić, tak, wymusić koncentrację sił na kluczowych z punktu widzenia gospodarki narodowej inwestycjach (...)

(...) Konsekwencja takich dokonań będzie unowocześnienie naszej gospodarki, wzbogacenie rynku, stworzenie warunków zapewniających ochronę środowiska, użycie bardzo ciężkiej pracy hutników. (...) Dlatego z niezwykłą konsekwencją należy w terminie realizować zadania określone Uchwałą 71/84 RM. I nie jest to żadne lobby hutnicze, to szansa powodzenia II etapu reformy, to po prostu nakaz chwili.



Najciężiej pracują poloniści

Remonty nie przeszkadzają w nauce

UŻ ponad tydzień trwają zajęcia w szkołach i przedszkolach. Miesiące letnie były w wielu tego typu placówkach czasem remontów oraz naboru kadry dydaktycznej. Czy wykonano wszystkie założone planem zadania? Gdzie jeszcze uczniowie czy przedszkolaki muszą znosić uciążliwość związane z robotami malarskimi bądź brakiem personelu?

PRZEDSZKOLE NR 46, OS. NA SKARPIE: Jak zawsze brakuje nam wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, chociaż z pozostałymi pracownikami są też kłopoty, zresztą trudno się dziwić, skoro podkuchenna zarabia 9500 zł plus osłonowe. Poza tym trwa renowacja ogrodu i remont alejek oraz tarasów. Dużej pomocy udziela nam spółdzielnia „Cominex” i nowohucki „Budmet”.

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH NR 2, OS. SZKOL-

NE: — Podstawowym problemem jest dla nas brak nauczycieli zawodu — inżynierów budownictwa lądowego. Staramy się także rozreżnąć w poszczególnych klasach sytuację z zaopatrzeniem w podręczniki. Uczniowie kupowali sami książki, lecz z tego co już wiemy, są spore braki jeżeli chodzi o podręczniki do przedmiotów zawodowych; przypuszczalnie zorganizujemy w najbliższym czasie uczniowską giełdę.

SZKOŁA PODSTAWOWA

NR 88, OS. SZKLANE DOMEY:

— Do końca października prowadzone będą jeszcze prace remontowe, rozpocznie rok temu. Trwa cyklinowanie parkietu na korytarzach. Oprócz jednej pracowni wszystkie sale lekcyjne są już gotowe. Chętnie przyjęlibyśmy plastyka, innych nauczycieli nie brakuje. Dzięki kontaktom z innymi szkołami i księgarnią nie mamy większych kłopotów z podręcznikami.

PRZEDSZKOLE NR 131, OS.

ZŁOTEGO WIEKU: — Wyjątkowo nie brakuje nam kadry, wynika to jednak z tego, że zlikwidowaliśmy dwa dodatkowe oddziały. Na razie omijają nas remonty, ale zdajemy sobie sprawę, że za dwa lata ten już 17-letni obiekt czekać będzie kapitalna renowacja. Obecnie prac porządkowych wymaga ogród, liczymy też, że nasz opiekun Zakład Transportu KM HiL wreszcie pomoże nam w budowie nowego ogrodzenia.

Z trwających na terenie dzielnicy remontów, zgodnie z informacją Wydziału Oświaty i Wychowania UD, prowadzone są jeszcze prace w sali gimnastycznej Szkoły nr 141 w Kościelnikach i w Przedszkolu nr 88 w os. Wandy, które brygady remontowe opuszczają w przyszłym tygodniu. Rozpoczęto natomiast remont kapitalny Szkoły nr 87 i Przedszkola nr 98 w os. Centrum B. Dzieci umieszczono w sąsiednich placówkach. Jeżeli chodzi o kadre pedagogiczne, to przynajmniej zdaniem Wydziału Oświaty — nie ma powodu do zbytich narzekań. Największe obciążenia mają poloniści, średnio trzydziści kilka godzin lekcyjnych tygodniowo zamiast osiemnastu.

(Jama)

▲ (K) UROCZYSTA WIECZORNICA z okazji 49. rocznicy Września 1939 odbyła się w poniedziałek, 5 bm. w Nowohuckim Centrum Kultury. Organizatorem obok NCK była Krakowska Rada PRON. Wystąpili aktorzy Teatru Ludowego.

▲ (K) KOMENDA REJONOWA STRAŻY POŻARNYCH w Nowej Hucie zmieniła swoją siedzibę. Nowy adres — 31-916 Kraków, os. Ogrodowe 17, tel. 44-48-23.

▲ (K) „CYRK — VARIETE — INDRAS” z Czechosłowacji wystąpi w NCK 11 bm. o godz. 16 i 18.30. W programie m. in. hipnoza, iluzja i czarna magia. Czyżby więc najbliższa niedziela miała być zaczarowana?

▲ (K) II OGÓLPOLSKI PLENER FOTOGRAFICZNY „Nowa Huta — miasto i okolice”, zorganizowany przez Klub Fotografików Amatorów, potrwa jeszcze do 11 bm.

▲ (K) KOLEJKA przed „Domem Książki” na pl. Centralnym dorównuje tym w sklepach na-

KRÓTKO

pierniczych. Rok szkolny już się rozpoczął, a bez książek uczyć się trudno.

▲ (Jdz) NIE MA OŚWIELE- NIA przy wejściu do klatek schodowych w bl. nr 7 w os. Kazimierzowskim. Mieszkańcy od dwóch miesięcy bezskutecznie interweniują w ADM. Tam mówi się im zawsze, że elektryk „w drodze”. Dojdzie?

▲ (md) „DZIEŃ ENERGETY- KA” obchodzone uroczystości w EC Łęg podczas zakładowej akademii, w trakcie której wyróżniającym się pracownikiem wręczono liczne odznaczenia oraz nadano stopnie energetyczne.

▲ (md) BEZPIECZNIE DO SZKÓŁ dojść mogą dzieci z os. Wandy. Na położony przez pracowników DZDiZ chodnik oraz oznakowanie tutejsi uczniowie oraz ich rodzice czekali od kilku lat.

▲ (md) Z KOSMOSU DO NO- WEJ HUTY. W zeszłym tygodniu w czwartek niektórzy z przechodniów będących w os. XX-lecia PRL przeżyli nie lada emocje, między blokiem 33 a 34 spadł srebrny meteor, którego część po kilku chwilach zniknęła w kieszeniach siedzącej dziewczyny.

▲ (md) DOJŚCIE od piwnic „Oaza” do DH „Wanda” wreszcie zostanie poszerzone kosztem nikomu, oprócz bezpośrednich zainteresowanych, czyli „Budostalu-2”, niepotrzebnej bazy samochodowej. Wiadomo — dla byłych „Oazy” niezbędna jest chodnikowa autostrada.

ZGUBA

Unieważnia się zgubiona pieczęć: „MOSTOSTAL” KRAKÓW KZB-4 INŻYNIER BUDOWY mgr inż. Andrzej ANTONCZAK.

Pielegnować wrażliwość dziecka

OD MOMENTU gdy Szkolnym Kołem PCK zaopiekował się Tadeusz WOJCIECHOWSKI, rozwinęło ono działalność, nie tylko na forum szkoły i osiedla. Coraz więcej uczniów rozumie szlachetne idee organizacji — pomoc drugiemu człowiekowi, kultywowanie wszelkich działań na rzecz zdrowia, godnego życia.

Prawie co trzeci uczeń Szkoły Podstawowej nr 82 w os. Kalinowym jest członkiem Koła PCK. Większość uczestniczy aktywnie w pracach na rzecz szkoły, w organizacyjnych akcjach na szczeblu dzielnicy i województwa. W ogólnopolskim konkursie czystości — „Nasza szkoła czysta i zdrowa” zajęli — warto to przypomnieć — pierwsze miejsce w Nowej Hucie i w województwie.

Młodzież tej szkoły uczestniczy nie tylko w konkursach, włącza się także na co dzień do

rozwiązywania różnych problemów ludzkich. Pomaga starszym i samotnym. Dziewczeta z tego Koła pomogły przetrwać najtrudniejsze chwile unieruchomionej koleżance. Zebrano również 45 tys. zł z imprez rozrywkowych, dyskotek. Pieniądze te wpłacono na książeczkę mieszkaniową dla wychowanki nowohuckiego Domu Dziecka. Otrzymała je Renata Wacławik.

W działalności szczególnie wyróżniają się dziewczynki: Maria Balicka, Adriana Urbaś (która prezesuje organizacji) Aneta Kozik, Ewa Gerhardt, Agnieszka Gołębiowska, Agnieszka Grabowska, Elżbieta Kłysz, Violetta Dryja, Magda Najduchowska. Mają wiele planów i koncepcji w bieżącym roku szkolnym. Pan „od fizyki” potrafił uwrażliwić PKP w Tuchowie o godz. 17 lub w Oddziale pracy na rzecz drugiego człowieka. (R)

Kasztanowe żniwo

AL. RÓŻ wyróżnia się pięknymi szpalerami kasztanowców. Potężne drzewa obrodziły owocami i z tego powodu trawniki i chodniki są jednym wielkim koczowiskiem dla dzieci uganiających się za kasztanami. Dzieci rzucają kamieniami, często na oślep, łamią gałęzie. Rozmiałdzone, wilgotne łupiny kasztanów są pułapką dla mniej sprawnych, starszych osób, przeszkadzają przechodniom. — To już nie zabawa, ale wielka uciążliwość, a ponadto niszczyliśw przyrody — uskarżają się mieszkańcy os. Uroczego. Prosimy dzieci (polecamy tę sprawę oczywiście także rodzicom) o umiar w kasztanowych szaleństwach. (R)



(K) Podobno znani jesteśmy na świecie z naszych miejskich toalet. Nie jest to, niestety, stawa, z której możemy być dumni. Czyżby w Nowej Hucie ktoś znalazł wyjście z tej sytuacji? Na świeżym powietrzu smrodek będzie mniejszy? Poza tym nie zażdroszczymy paniom, to WC do najwygodniejszych nie należy.

Fot. ANDRZEJ PASŁAWSKI

Gdy na rynku brakuje nowych telewizorów, trzeba naprawiać stare...

Co oferuje punkt „UNITRY”?

OLBRZYMIĘ trudności (od dłuższego czasu) z nabyciem w sklepach państwowych telewizorów sprawiają, że coraz bardziej wzrasta zainteresowanie wszelkimi sposobami przedłużania „żywołu” wystużonych aparatów. Czy jest to inwestycja opłacalna? Dla wielu z nas, klientów, niestety jedyna. Nowe telewizory osiągnęły już bowiem zawrotne ceny. Np. kolorowe: radzieckie „Elektrony” i „Seleny” kosztują 250 000 zł (20-calowe) i 280 000 zł (24-calowe), polskie „Neptuny” — 343 000 zł, „Heliosy” — 310 000 zł, a polsko-jugosłowiańskie „Iskry” — 382 000 zł. Za czarno-białe trzeba też płacić dużo: od 60 000 do 70 000 zł. Czy zatem, jeśli w starym odbiorniku zanika obraz, szwankuje fonia bądź uległy uszkodzeniu inne elementy, można liczyć na pomoc punktów radio-telewizyjnych? Rozmawiam z Wiesławem HAJDYŁĄ, kierownikiem jedynego w naszej dzielnicy Zakładu Usługowego (nr 1013) Centrali Techniczno-Handlowej Elektroniki „UNITRA-SERWIS”, mieszczącego się w os. Centrum A5 (tel. 44-34-70).

— Czy w związku ze znaną sytuacją na „telewizyjnym rynku” obserwuje Pan wzmożony „popyt” na wasze usługi?

— Na brak pracy nigdy nie narzekaliśmy, niemniej od kilku lat rzeczywiście widzimy zwiększone zainteresowanie klientów ratowaniem, czasem na siłę, starych, nie najlepszej jakości aparatów. Doszło do tego, że co jakiś czas, ze względu na szczerą bazę i ograniczoną liczbę pracowników, zmuszeni jesteśmy zawieszać aż do odwołania przyjmowanie zgłoszeń na tzw. naprawy pozagwarancyjne.

- Czy naprawiacie wszystkie typy telewizorów?
- Nie, jedynie rosyjskie „Elektrony” i „Rubiny” oraz polskie „Jowisze” — to z kolorowych; z czarno-białych — „Cygnusy” i „Urany”.
- Z jakimi usterkami, wadami swoich telewizorów zgłaszają się klienci najczęściej?
- Przeważnie dotyczy to stanu i jakości kineskopów, choć co zrozumiale, jeśli odbiornik ma 5—10 lat, zdarzają się usterki innych elementów elektronicznych.
- Czy jesteście w stanie sprostować każdemu życzeniu klientów. Jak wygląda sprawa z częściami zamiennymi?
- Odpukać, nie jest z tym, jak na razie, najgorzej. Obecnie nie ma kłopotu z wymianą kineskopu w telewizorach „Elektron” i „Rubin” 714 i tych o wyższych numerach.
- A co mają zrobić te osoby, które są użytkownikami odbiorników dawniejszych typów „Elektronów” czy „Rubinów”, np. 703, 707, 710, 711 itp?
- Ze smutkiem muszę zakomunikować, iż sprawa jest beznadziejna. Wymagają one kineskopów 23-calowych, a szkoda, w tym, iż się ich już nie produkuje...
- Ile kosztuje nowy kineskop?
- 24-calowy, czyli np. do „Elektrona” 714 — 39 500 zł (od 1 bm. cena wzrosła już o kilka tysięcy). Do tego dochodzi koszt usługi — 3250 zł.

Rozmawiał MACIEJ MALINOWSKI

● KWIATEK NIE TYLKO DLA EWY. Dużo miłych chwil powinny przeżyć teraz panie lubiące róże, których jest sporo, chociaż ceny ich nie należą do najniższych (100—200 zł). Gerbery kosztują (200—240 zł), goździki (80—100 zł), frezje (120—140 zł) oraz żonkile (100—120 zł).

● „ZIELONY” RYNEK (czarnorynkowe ceny dolarów). Pisanie o bieżących notowaniach amerykańskiej jednostki monetarnej jest bardzo niebezpieczne. Pod koniec zeszłego tygodnia zdarzały się bowiem przypadki, gdy cinkciarze żądali za jednego dolara 2500 zł, obecnie ceny uległy obniżce do 2150—2300 zł. (d)

RSTK zaprasza...

DZISIAJ (9 bm.) o godz. 18 w Domu Kultury KM HiL przy ul. Majakowskiego w pokoju nr 13 Robotnicze Stowarzyszenia Twórców Kultury inauguruje w tym sezonie zajęcia warsztatowe z literatury. (R)

MOTTO

„Przysięgam na Apollina, lekarza, na Asklepiosa, Hygieę i Panacęę oraz na wszystkich bogów i boginie, biorąc ich za świadków, że wedle mej możliwości i zdolności będę dochowywał tej przysięgi i tego zobowiązania (...)”

Będę stosował zabiegi lecznicze wedle moich możliwości i zdolności ku pożytkowi chorych, broniąc ich od uszczerbku i krzywdy.

(PRZYSIĘGA HIPOKRATESA, GRECJA IV WIEK P.N.E.)

KASZTAN rosnący za oknem gabinetu dyrektora szpitala im. S. Żeromskiego szczególnie zasłania widok. To też znak mijającego czasu. Gdy 25 lat temu wprowadzał się do tego pomieszczenia, było to niewielkie drzewko, które przez miniony okres stało się niemyłym świadkiem pracy tego lekarza-społecznika i dyrektora. Ten rok ma dla dr. Stanisława WILKONIA szczególne znaczenie — oprócz 65-lecia urodzin mija 35 lat jego pracy na terenie naszej dzielnicy.

Klimat dobrej pracy

— Obecnie nowohucki szpital pochłania się może pięknym parkiem i otoczeniem, kiedyś aby tutaj dość niezbędne były gumkiaki... — zaczynam rozmowę z jubilatami.

— Błoto, wykopy i wizja przygody ściągnęła wielu. Gdy na początku 1954 roku trafiłem tu z krakowskiej Kliniki Chorób Wewnętrznych na stanowisko

pacjentów, którym uratowaliśmy życie i zdrowie. Szpital na peryferiach? Nie można tak mówić o placówce, w której są reprezentowane wszystkie specjalności lekarskie. Pojawia się jakaś „moda” na Nową Hutę, którą traktuje się jako jaskinię zła: kombinat i elektrociepłownia trują środowisko, robotnicy strajkują, a na ulicach i nie tylko dochodzi do kryminalnych ekscesów.

Koniak dla lekarza

— O lekarzach, o ich etyce zawodowej różnie się mówi. Co Pan doktor sądzi o dowodach wdzięczności pacjentów?

— Każda choroba powoduje stan zagrożenia, niepewności. Wobec tego chory i jego rodzina starają się to zmniejszyć i w praktyce są do tego dwie drogi. Pierwsza to zobowiązać lekarza do opieki wręczając mu koniak, kawę albo — co odnosi ten sam skutek — spowodować swoisty nacisk na leczącego czy jego przełożonych przez

STANISŁAW WILKON

W TRAWIE (nowohuckiej)

Tu wysoka trawa
Skręta bloki duże
Niebo na pół niebia
Twoje oczy duże

Mrówka w ciągłym ruchu
Tranzytem przez ciało
Weź ją proszę prędzej
Bo będzie bolało

Z zielonego lasu
Płynnie bez obawy
Usiadła na pierś
Skora do zabawy

Biedronka jak plamka
Przylgnęła na białej
Weź ją niech pojrzenie
Obejmij mnie całą

Za oknami nocy
Ścichły ludzkie sprawy
Płynnym ruchem cieni
Kotysz się trawy.

liśmy codzienne odwiedziny. Na pewno jest to uciążliwe dla personelu, ale niezbędne: chorzy tego oczekują, z kolei rodziny pozbywają się niepewności. Konieczne jest to szczególnie na pediatrji. Jednak dla niektórych odwiedzających mam niemiłą wiadomość: od 1 września na terenie całego szpitala o-

bowiązuje zakaz palenia.

— Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2 oraz szpital to łącznie spora instytucja. Jak duża?

— Ponad 3,5 tys. zatrudnionych. W samym szpitalu pracuje 1300 osób w tym 200 lekarzy. Nic dziwnego wymaga tego pełna liczba specjalności medycznych jakie posiadamy. To ułatwia pracę, a także szkolenie młodych i zdobywanie specjalizacji.

— Mówi się o nowohuckim szpitalu, że trwa tu permanentny remont, nie ułatwiający pracy i procesu leczenia...

— Może właśnie dzięki temu placówka jest w niezłym stanie, a personel chyba zdążył się przyzwyczaić do tej w sumie nienormalnej sytuacji. Planujemy w najbliższym czasie gruntowną modernizację: chcemy dobudować nowy pawilon operacyjny intensywnych terapii. Od połowy września posiadać będziemy własne ujęcie wody źródłowej. Myślimy o budowie basenu rehabilitacyjno-rekreacyjnego. Trwają także prace renowacyjne przy Domu Pracowników Służby Zdrowia.

Bez kompleksu biurokracji

— Panie doktorze, takie jubileusze jak pański należą do rzadkości, szczególnie w tym zawodzie.

— Pytają mnie często, czy jestem dyrektorem-lekarzem czy lekarzem-dyrektorem. Twierdzą, że tym drugim. Codzienna praktyka medyczna pomaga mi w tym. Często, niestety, ci którzy zarządzają służbą zdrowia, ulegają kompleksowi biurokracji, dowartościowują się nadmiernym administrowaniem i zarządzaniem.

— Podwładni mówią, że nie ulega Pan presji, że jest Pan człowiekiem niezwykle konkretnym...

— Nie jestem człowiekiem dyspozycyjnym, nie ulegam, jeżeli nie jestem przekonany o słuszności tego, co robię. Staram się wyważyć odpowiednie proporcje między papierem a człowiekiem.

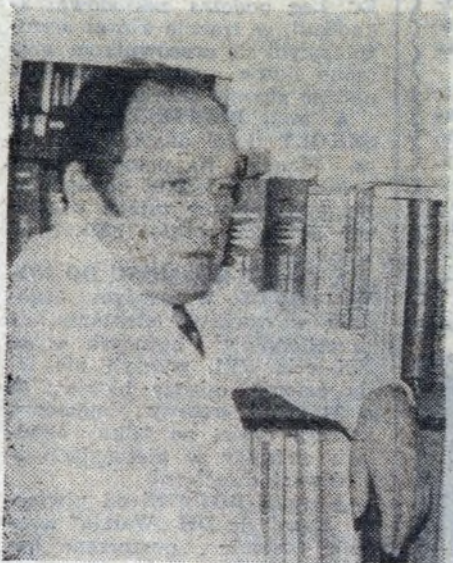
— Wywiad ten miał być w swoim zamierzeniu rozmową jubileuszową, a stał się niejako zbiorem refleksji związanych z pracą nowohuckich lekarzy. Porzućmy na zakończenie problematykę medyczną, znane są szeroko pozawołania i pisanie wierszy są najlepszym relaksem po stresującej pracy lekarza-dyrektora?

— Myślistwo to hobby, którym zajmuję się od lat szczególnie fascynuje mnie polowanie na grubego zwierzca, ostatnio w sądeckich lasach udało mi się upolować wspaniałego dzika. Poezja to pasja-stosunkowo niedawna, chociaż przyznam się z trzęsą i niecierpliwością: oczekuję wydania mojego pierwszego tomiku wierszy. Wszystko to, jest na pewno wypoczynkiem, chociaż przyznam się, że gdy stoję w lesie na ambonie czekając na wilka czy dzika, myśl moja często wraca do szpitala.

— Dziękuję za rozmowę.

Marek DEBICKI

Najpierw lekarz, potem dyrektor



Fot. MAREK DEBICKI

zastępcy ordynatora, oddano do użytku dwa pierwsze pawilony: interny i chirurgię. Obok stały już zabudowania dzisiejszego os. Młodości przypominające mi po dziś dzień królewskie spiżarnie w Kazimierzu nad Wisłą.

— Tyle lat pracy w jednym miejscu i na jednym stanowisku. Jak to się robi?

— Sprzyjają temu dwie rzeczy, mianowicie klimat zewnętrzny, czyli sam obiekt szpitalny, oraz klimat wewnętrzny. Sprowadza się to do tego, że tutaj ludzie mówią do siebie ludzkim językiem, potrafią się porozumieć. Udało mi się zorganizować myślenie zespołu i nie rozpamiętywać urazów. Myślę, że jest to podstawowa dewiza każdego zwierzchnika. Człowiek pamiętliwy nie może być dobrym szefem. A przecież jest to ogromny szpital, który z 450 łóżek rozrósł się do 1200, a nawet 2000 z uwagi na zwłokę w otwartości szpitala „B”.

— No właśnie, co lepsze z punktu widzenia lekarza-praktyka: szpital wysokiściwiec czy skupisko szpitalnych pawilonów?

— Szpital im. Żeromskiego odpowiada współczesnym normom i założeniu, że obiekt tego typu powinien być niski. Łączy się to ze stanem bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Oczywiście, pawilonowa zabudowa to jak gdyby „ścieżka zdrowia” dla personelu, chociaż zawsze przekonuję moich podwładnych, że te spacery uchronią ich przed młodziem.

— Wokół nowohuckiego szpitala powstał ostatnio niezbyt sprzyjający klimat...

— Beletrystyka na łamach „Gazety Krakowskiej” zrobiła swoje, a dwa „słynne” przypadki ginekologiczne spowodowały, że zła opinia rozciągnęła się na cały szpital, który na to zupełnie nie zasługuje, wystarczy o to spytać

przeróżne „życzliwe” telefony organizacji czy znajomych na stanowisku. Chodzą o to, aby moje dziecko, matka, ktoś bliski był szczególnie traktowany. Sama choroba pozostaje w sprzeczności między jednostką a grupą społeczną. No bo jak ja mam grype, to jestem w moim mniemaniu najciężiej chory, mimo że ktoś obok ma zapalenie płuc.

Jeśli rodzina chce płacić, to niech to robi, ale nie pokątnie. Jeśli żona pana X chce, aby mąż operował ekstra chirurg Y, to niech płaci. Trzeba jednak stworzyć pewien mechanizm w wyniku którego lekarz dostanie z tego np. 40 proc., a reszta pójdzie na poprawę wyposażenia czy podwyżkę pensji salowej. Ta dobroć nie narusza bezpłatności służby zdrowia, lekarz chce przecież bez tego jak najlepiej.

— Być może chce, ale przepisy na to nie pozwalają, wystarczy zajrzeć do któregoś z ośrodków zdrowia przestrzegających rejonizacji...

— Każdego lekarza obowiązuje etyka medyczna i przysięga Hipokratesa, ale z racji wprowadzenia rejonizacji w praktykę medyczną wkradł się bardzo niebezpieczny element — pacjent spoza rejonu nie zostaje przyjęty. Naraża się go na stresy, bóle, niepewność. Dlatego odchodzimy od tego, chory musi mieć prawo wyboru, tak jak jest to w przypadku fryzjera czy krawca. Poza tym każdy z nas winien pamiętać o racjonalnym postępowaniu z chorym. Dobre wyniki leczenia osiągnąć można najprostszą drogą bez zbędnych badań i analiz i bez zapisywania karty choroby dziesiątkami informacjami. Szczególnie młodzi lekarze winni pamiętać, że rodzina dyskontuje wszystko, każdy gest czy przypuszczalną diagnozę. Lekarz musi być nie tylko specjalistą. Nie może być dla pacjenta ani wykładowcą, ani studentem, szczególnie teraz, gdy wytworzył się fetysz choroby i gdy o schorzeniu jajników nasze panie rozmawiają swobodnie w tramwaju.

Przed wszystkim pielęgniarce

— Kadra Szpitala im. Żeromskiego to w większości ludzie młodzi. Czy do nowohuckiej służby zdrowia trafiają wysoko wykwalifikowane kadry?

— To, co wyróżnia ten szpital od innych, to szybkie tempo wprowadzania młodych lekarzy na salę, do chorych. Adept tego zawodu nie chodzi przez lata w orszaku swoich przeznaczonych kolegów, tylko dostaje pacjentów pod opiekę. O poziomie szpitala świadczą jednak przede wszystkim pielęgniarki, tym bardziej że w leczeniu zamkniętym 30 proc. chorych to ludzie starsi wymagający stałej, fachowej opieki. A trzeba pamiętać, że przez nowohucką placówkę rocznie przewija się ponad 30 tys. pacjentów...

— No i kilkakrotnie większa liczba odwiedzających...

— Pierwsi w Krakowie wprowadzi-

Co

PAN(I) OGLĄDALI OSTATNIO W TEATRZE? Piszcie ostatnio, mam na myśli nie kilka ostatnich dni, tygodni, ale dłuższy okres — przynajmniej rok.

Material o nowym sezonie teatralnym postanowiliśmy rozpocząć od krótkiej sondy. Powyższe pytanie zadawałam przypadkowo napotkanym mieszkańcom Nowej Huty. Jako że nie wszyscy chcieli się przedstawić, odpowiedzi będą anonimowe:

PRACOWNIK WYCHODZĄCY PO POŁUDNIU Z RANNEJ ZMIANY Z KOMBINATU: — Właśnie wychodzę po 16 godzinach a zdarza się, że pracuję dłużej. Nie mogę powiedzieć, że teatru nie lubię, że nigdy nie chodziłem na przedstawienia, ale było to dawno, jeszcze w czasach szkolnych.

DWÓJKA MEZCZYŹN NA PRZYSTANKU AUTOBUSOWYM PRZED BRAMĄ HIL: — Zawracasz pani głowę. Najlepszy teatr był w poniedziałek w telewizji: Szajda rozmawiał z robotnikami...

SPRZEDAWCA W KIOSKU „RUCHU”: — Bardzo lubię teatr, chodzę do naszego „Ludowego”. Widziałem w ub. sezonie „Opowieść wigilijną” i „Baśń o rycerzu Gotfrydzie” Mam znajomą, która pracuje w teatrze i czasem mnie zaprasza na spektakl. Kupuję też od czasu do czasu bilet.

PAN W KOLEJCE W „DELIKATESACH”: — Nigdy jeszcze nie byłem w teatrze, może by mnie pani zaprosiła (he, he he).

PANI W TEJ SAMEJ KOLEJCE: — Nie ma tam po co chodzić, nie ciekawego nie pokazują (na dodatkowe pytanie o repertuar nie potrafiła jednak podać żadnego tytułu — przyp. aut.).

NAUCZYCIELKA JEZYKA POLSKIEGO W SZKOLE ŚREDNIEJ: — Bardzo cieszę się, że mogę iść z uczniami do teatru. Chodzimy nie tylko dlatego, że przy okazji niektórzy mogą tą drogą poznać lekturę szkolną i jest to dla nich, jedyny



Po przyjeździe do interesującego nas kraju.



...stoimy w kolejce po miejsce na can

TNIO
ainio,
osta-
dłuż-
j rok.
alnym
j son-
przy-
n Na-
chcieli
ano-

O PO-
KOM-
16 go-
dłużej.
lubie,
stawie-
w cza-

STAN-
RAMA
najlep-
ewizji:

CHU":
naszego
zonie
cyerzu
pracuje
na
czasu

KATE-
dem w
ia (he,

— Nie
gonie
reper-
adnego

SKIE-
Bardzo
do teat-
przy
później
jedyny

Lepiej raz zobaczyć, niż sto razy usłyszeć...

PROPOZYCJE TEATRU LUDOWEGO NA NOWY SEZON

z nią kontakt. Zawsze dyskusje po spektaklu wykraczają poza temat. Jest i o muzyce, i scenografii, uczniowie zauważają grę aktorów, mają swoich ulubieńców. Ale sama, prywatnie, do teatru nie chodzi. Nie mam po prostu na to czasu. Oczywiście — dom, kolejki...

PRZEDSTAWICIEL NSZZ PRACOWNIKÓW KMHIL: — Stwierdzam, że nie ma dużego zainteresowania kulturą. Nawet, gdy kupimy jakieś bilety do teatru lub na inną imprezę kulturalną, nie ma chętnych. A teraz nie możemy już sobie pozwolić na kupowanie biletów, wydawanie pieniędzy, bez rozeznania faktycznego zapotrzebowania. A takiego na teatr nie ma.

— Mam sporo znajomych spoza środowiska teatralnego — mówi **HENRYK GIZYCKI**, dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie — a jednak mało kto prosi mnie o załatwienie biletu do mojego lub innego krakowskiego teatru. Jeżeli sam nie zainspiruję, nie zasugnalizuję, że coś koniecznie warto zobaczyć, pewnie by też do teatru nie przyszedł. I chociaż teatr jest moją pasją, chociaż powinienem może mieć to ludziom za złe, staram się ich zrozumieć.

Powszechne już stały się takie opinie o teatrze. Kiedyś to były ciekawe rzeczy, teraz nie chodzą, bo nic ciekawego się nie dzieje.

„Lepiej raz zobaczyć niż sto razy usłyszeć” — mówi starożytnie przysłowie.

Kryzys, modne słowo na każdą okazję, dotknął i teatr, a może szerzej — cała kultura. Trzeba teraz dobrych, fachowych pociągnięć, żeby wyjść z kryzysu ekonomicznego, ale żeby tego dokonać należy pamiętać także o sferze kultury. Jest prze-



Fot. ARCHIWUM

cież ona podstawą rozwoju społeczeństwa. Jeżeli zabraknie tego środka inspiracji, ludzi może spotkać to, co najgorsze.

Teatr jest tą dziedziną kultury, która łączy w sobie i muzykę, i plastykę, po-

budza wyobraźnię, uwarściwia na sprawy codziennosci.

Zauważyć można obecnie powszechną tęsknotę za pojęciami: prawda, moralność. Po raz pierwszy od wielu lat z najwyższej trybuny padło słowo moralność. I nie może być ono tylko słowem. Wszyscy boją się nad brakiem poczucia patriotyzmu, młodzi emigrują za granicę, a w Europie Polacy traktowani są jak intruzi. Nawet w sporcie, gdzie wydawałoby się nie powinno być miejsca na decyzje, które nie tylko krzywdzą tych, których dotyczą, ale także tych, którzy obserwują, zauważa się takie pociągnięcia jak te np. przed olimpiadą. To też jest kryzys. I chyba gorszy niż ekonomiczny.

Ale nie dotknął on jeszcze dokładnie wszystkich. Dlatego też teatry w rozpoczynającym się sezonie nie będą puste.

Teatr Ludowy nie narzekał do tej pory na brak frekwencji. Jest to 80 proc. wykupionych biletów i to nie jak kiedyś, kiedy bilety były kupowane, a teatr był pusty. Teraz, owszem, zdarzają się także przedstawienia gdzie widzów jest mniej. W rozpoczynającym się sezonie zapropnujemy widzom szeroki repertuar. Każdy w nim powinien znaleźć coś dla siebie.

Jak zwykle będą przedstawienia przygotowane z myślą o młodzieży. Będzie więc „ZEMSTA” i „DOŻYWCIE” z poprzedniego sezonu, a premiera „MORALNOSC PANI DULSKIEJ” Gabrieli Zapolskiej w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego, przypomni licealistom tę lekturę. Będzie także „HISTORIA O CHWALEBNYM ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIM” Mikołaja z Wilkowiecka, w reżyserii Tadeusza Malaka, z nadzieją na scenografię Józefa Napiórkowskiego, której

premiera planowana jest przed okresem Świąt Wielkanocnych.

Przypadającą w przyszłym roku 50. rocznicę wojny teatr chce uczcić „DNIEM GNIEWU” Romana Brandsteattera w reż. Romany Bobrowskiej i Henryka Gizińskiego. Prapremiera polska tej sztuki przypomni widzom chwile grozy i śmierci, opowiadając historię ukrywanego przez Polaków Żyda. Gościnnie w niej wystąpi na scenie Teatru Ludowego Krzysztof Globisz ze Starego Teatru.

Będzie też i repertuar lżejszy, jak prapremiera polska „KIKERIKISTE” Poula Maara w reż. Ryszarda Smożewskiego. Ten nieprzetłumaczalny tytuł jest jakby skrzywką cudów, a zabawa kłauunada powinna znaleźć widzów wśród dorosłych i dzieci. Waldemar Smigajewicz wyreżyseruje „FANSZENĄ” Dawida Hare’a — rzecz o rewolucji chińskiej, czyli krótko mówiąc o tym, jak życie mija się z „agityką”.

Na poradniku dla kieszonkowców oparta została sztuka Zbigniewa Nosala i Ryszarda Smożewskiego „SIODME KRADNIJ”. To kabaretowe widowisko można będzie oglądać na scenie „Nurt”. Tradycyjnie już Teatr Ludowy będzie gościł także w nowym sezonie teatr z Wielkiego Tyrnowa, z bardzo ciekawą sztuką, i teatr z Helsingborga w Szwecji. Zespół nowohucki pojedzie do tych miast z rewizytą.

Nowy sezon w Teatrze Ludowym zapowiada się więc bardzo interesująco. Ciekawe, jakie będą opinie spotkanych przypadkowo mieszkańców po jego zakończeniu?

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA



...jającego nas kraju...



...o miejsce na campingu

Bulgaria, Jugosławia, Turcja...

POLAK
podróżuje!



Trochę odpoczywamy nad morzem, by mieć więcej sił...



...podczas zmagania się z kupującymi tubylcami...



A kiedy jeans gotowy jest do wysłania do Polski, możemy znowu trochę odpocząć!

Fotoreportaż
STANISŁAWA
GAWLIŃSKIEGO

—Zbliżamy się do końca budowy...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— A co z kotłownią?
— Kotłownia to najgrubsza sprawa. Roboty przy niej prowadzi Instal-Kraków. Przez najbliższe trzy miesiące trwać tu będą przeglądy techniczne, a potem nastąpi rozruch, który wykaże czy wszystko gra.

— Teren wokół obiektów zaplecza technicznego też już uporządkowany.

— Zarówno drogi jak i kanalizacja należące do I etapu budowy są już wykonane, a pracownicy Ligii Ochrony Przyrody urządzają zieleńce.

— W jakiej kondycji znajduje się obecnie monumentalna bryła pawilonu łóżkowego?

— Opracowaliśmy sobie taki wewnętrzny harmonogram prac wykończeniowych w tym pawilonie. Zaczęliśmy od góry, tj. od jedenastej kondygnacji, która będzie gotowa do zagospodarowania 15 września. Potem sukcesywnie będziemy sukcesywnie schodzić w dół. Każda kolejna kondygnacja powinna „spływać” co pół miesiąca. Z dwoma jednakże wyjątkami: zostały wstrzymane roboty przy ósmej i dziewiątej, ponieważ użytkownik chce tam wprowadzić poważne zmiany.

— W tegorocznym wywiadzie dla „GNH” dyrektor Włodarczyk naczelny „Budopolu”, zapewniał, że natychmiast po opuszczeniu hotelu „Forum” robotnicy przejdą do Szpitala „B” a wówczas praca powinna tu

nabrać większego tempa. Co obecnie z tzw. potencjałem ludzkim?

— Przybyło ludzi; „Budopol” ma na obiekcie ponad 200 osób (przyszedłoby się jeszcze z czterdziestu). Łącznie z podwykonawcami dochodzi do 350 pracowników. Pewnych branych jednak brakuje, np. fliziarzy.

— Na placu budowy raczej pusto. Gdzie tych 350 osób?

— W tak ogromnym obiekcie, ba, wielu obiektach, ta liczba ginie. Ale faktycznie pracują.

— Jak Pan ocenia, biorąc na świadka własne sumienie, jakość prac?

— Ja oceniam jako bardzo dobrą, a co powie użytkownik — okaże się później. Trzeba wziąć pod uwagę, że jakość materiałów, którymi dysponujemy, pozostawia nieraz wiele do życzenia. Weźmy choćby nierówną cegłę...

— A co Pan sądzi, jako szef budowy, o aktualnym postępie robót?

— Robota idzie i stale jej ubywa. Ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Sporo przedsięwzięć opóźnia brak dostaw inwestorskich. Na przykład „Instal” — Rzeszów chce zabrać swoich ludzi, bo z powodu braku dostaw nie mają co robić, a postój im się nie opłaca.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

Romualda

JAROCKA-NOWAK

„W Mistrzejowicach-Wschód przyciąga wzrok wykonany już, co widać, ładny budynek z efektownymi balkonami. Numer 7. Z informacji wynika, że jest to blok dla pielęgniarek Szpitala „B”. Trzeba się było sprężyć i oddać go do zasiedlenia w czerwcu. I od czerwca nikt tu nie zamieszkał. Czyżby „widmo” Szpitala „B” i tu dotarło?”

Powyższa wiadomość, zamieszczona w artykule „Pańskie oko” red. Janiny Dziuro z dnia 26 sierpnia br. zaniepokoiła niektórych czytelników. Fakt niezagospodarowania zbudowanego z takim samozaparciem budynku uznali

awansowane są w tej chwili prace elektryczne. „Wodę podepnijmy tymczasowo do prowizorycznej sieci którą mamy na budowie. Za kanalizację odpowiada Krakowska Dyrekcja Inwestycji (KDI). Deklarowany przez nią termin — 15 września jest absolutnie nierealny. Jeśli chodzi o gaz, jest on jeszcze bardziej w lesie niż kanalizacja”. Są to przeszkody podstawowe, uniemożliwiające odbiór tymczasowego hotelu dla pielęgniarek (po wybudowaniu hotelu z prawdziwego zdarzenia obecny będzie służyć pracownikom szpitala jako budynek mieszkalny).

Oprócz wyżej wymienionych są jeszcze zastrzeżenia związane z jakością wykonanego

Co z zastępczym hotelem dla pielęgniarek Szpitala „B”?

„Sprężono się”, ale nie do końca

oni za przejaw złej woli ze strony służby zdrowia. Postanowiliśmy interweniować w tej sprawie. I cóż, lustracja obiektu w towarzystwie zast. dyrektora ds. technicznych Szpitala „B” Antoniego Jagody oraz kierownika Działu Technicznego Ksawerego Bodnara wykazała, że sprawa nie wygląda różowo. Ze pełnomocnik ds. budownictwa mieszkaniowego KM HIL Włodzimierz Wierczkowski udzielający informacji naszej redakcyjnej koleżance bezpodstawnie wystąpił z insynuacjami pod adresem służby zdrowia.

Nie ulega wątpliwości, że budynek wzniesiony przez KBM-Zachód prezentuje się dość efektownie, pod warunkiem że ogląda się go od zewnątrz. Najlepiej zaś — z pewnej odległości. Z bliska, a jeszcze bardziej — od wewnątrz, nie wystawia natomiast budowlanym dobrej opinii. Z uwagi na liczne usterki nie mógł on więc zostać przejęty przez przyszłego użytkownika w czerwcu. I choć w międzyczasie wiele niedociągnięć usunięto, w dalszym ciągu nie nadaje się do zagospodarowania.

Podstawowe przyczyny to: brak prądu, brak wody, brak gazu i brak kanalizacji. Czy wobec tego pielęgniarki nie muszą się myć, jeść, zakładać potrzeb fizjologicznych i czy powinny za to oszczędzać światło siedząc w ciemnościach? Jak wynika z wypowiedzi kierownika budowy Wiesława Śięczki (1 września) najbardziej za-

przez KBM-Zachód bloku. Nieszczelne okna, popękana wylewka na balkonach, byle jak położona wykładzina podłogowa to tylko część niedociągnięć świadczących o niechlujnym wykonawstwie domu. Jak wiadomo, takie numery wycinają budowlancy dość często i — jak też wiadomo — przyszli użytkownicy muszą włożyć niejednokrotnie sporo pracy i pieniędzy, aby mieszkanie doprowadzić do przyzwoitego wyglądu. Mające tu zamieszkać dziewczyny nie poradzą sobie z błędnymi popełnionymi przez fachowców. W niektórych pokojach jeszcze dziś można spotkać gniazda elektryczne zainstalowane... na listwie podłogowej (jakże łatwo zachłapać kontakt podczas mycia podłogi). Wspomniane usterki widać w klatce pierwszej choć podobno prezentuje się ona najlepiej. Dwie pozostałe, zamknięte, są w znacznie gorszym stanie.

Teren wokół obiektu nie został jeszcze uporządkowany. Błotniste bajorka, luźno rzucone płyty betonowe, rozkopana ziemia tworzą krajobraz nieuporządkowanego placu budowy. Prowizorycznego „chodnika” (płyt betonowych) nie podciągnięto do drzwi wejściowych, toteż łatwo o skrócenie nogi.

Summa summarum blok nr 7 wygląda ładnie, ale zarówno wykonawca jak i podwykonawcy będą musieli zwiększyć wysiłek, aby można było powiedzieć, że oprócz funkcji estetycznej pełni on jeszcze funkcję użytkową. (ron)



ATRAKCJE w Niepołomicach

NAJLEPSZE ognisko TKKF w kombinacie — PIONU DYREKCJI TECHNICZNEJ — ma na swoim koncie kolejną udaną imprezę: spartakiadę sportowo-rekreacyjną, która tradycyjnie już odbyła się w Niepołomicach, w pierwszą sobotę i niedzielę września. Co prawda tym razem reżyserem programu stała się, niestety, pogoda i parę z zaplanowanych konkurencji sportowych nie mogło się odbyć (np. pływanie i wyścig pontonowy), ale i tak do walki o puchar przechodni dyrektora technicznego KM HIL przystąpiło kilkudziesięciu hutników z rodzinami.

Zespołowo najlepszy okazał się Wydział Ciepły W-25, którego reprezentanci zdobyli cztery medale: złote oraz po jednym srebrnym i brązowym. Pokonali oni wydziały W-26 (2 złote, 2 brązowe) i W-29 (1 złoty, 5 srebrnych i 1 brązowy). Szansę zdobycia medalu miał każdy: nie przeprowadzono wcześniej rekrutacji, eliminacji i kwalifikacji, co w założeniu już miało odróżnić tę spartakiadę od olimpiady. W Seulu, oczywiście.

W Niepołomicach poziom zawodów był bardzo wysoki, a świadczy o tym choćby fakt, że Kazimierz Romanek, wielokrotny zwycięzca różnych sportowo-turystycznych imprez, uplasował się dopiero na 18. pozycji. Jednak i tym razem, w dwu z 9 rozegranych konkurencji — rzucie łotką i podnoszeniu ciężarów — zdobył największą ilość punktów. W tej ostatniej konkurencji był zresztą klasą dla siebie. Z kolei w strzelaniu z piecioboju lekkoatletycznym najlepszą okazała się — wśród kobiet oczywiście — Anna Giergielewicz. W strzelaniu spośród panów zwyciężył Woj-

ciech Honkisz, a w pięcioboju — Bogdan Dziula. Rzut łotką dla pań najlepiej wyszedł Barbarze Kierosińskiej. Dziewiątą konkurencją — sztafetę rowerową — rozegrano zespołowo i zwyciężył tu W-25.

Niedziela rozpoczęła się tak samo jak sobota: deszczem. Niezrażone jednak pogodą wstąpiły tego dnia w sportowe szranki całe rodziny. W marszu na orientację po Puszczy Niepołomickiej punktowano wykonanie szlaku terenu i zebranie najbardziej oryginalnych „pamiątek”. Siedmiobój strzelecki stanowił także konkurencję. Jak strzelanie z wiatrówką, rzut balonem do miednicy, czy piłka do bramki, a w sztafecie rodzinnej na torze przeszkód dorosłych czekało na mecie wypicie szklanki beczkowego piwa. Dzieci pokonywały tylko pierwsze fragmenty trasy...

Nagrodę główną — wspólnego misia — wywalczyli państwo Mazurowie z Renatą i Pawłem. Ich córka była zresztą najlepszą w całej klasyfikacji, miała najwięcej punktów wśród dzieci do lat 12, siłą rzeczy zdobyła też

tytuł najlepszej w klasyfikacji „córek”. Drugie miejsce zdobyła rodzina Honkiszów z Moniką i Ewelina, trzecie — Zbigniew Regulski z trójką dzieci: Agnieszka, Iwona i 2-letnim Łukaszem. Agnieszka była najlepszą wśród dzieci do lat 8, wyprzedziła swego brata Łukasza, który zarobił sporo punktów na strzelniczy za... porządne sprawowanie. Ich tata zaś miał najwięcej punktów w klasyfikacji ojców. Najlepiej radząca sobie w zawodach mama, była Barbara Honkisz, a synem — Artur Giergielewicz.

Nagrody, choć atrakcyjne, nie były jednak najważniejsze. Największą radością dla dzieci było chyba to, że mogły zobaczyć jak mama trafia kółkiem na krzyżak, jak tata rzuca piłką i to, że mogą oglądać bajki na video. Rodzicom też sportowa rywalizacja nie przysłoniła uroków weekendu w Niepołomicach: pokonani też mieli satysfakcję... (vk)

W ZSMP rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza. Do 9 bm. odbyło się już 7 zebrań kół. Relacje z niektórych, ciekawszych spotkań — w kołach wydziałach i zakładach — będziemy przedstawiać w „GNH”.

LISTY DO REDAKCJI

POMIESZANIE POJEĆ

— Zostałem bardzo dziwnie potraktowany przez Zakład Wulkanizacyjny w Nowej Hucie przy ulicy Galczyńskiego, pisze pan AB (nazwisko, znane redakcji). Było to w dniu 16 sierpnia; poprosiłem o wyważenie kół samochodu „fiat 125 p”. Usługa drobna, nie sądziłem, że mogą z tym być problemy. Pracownik zakładu oświadczył mi jednak, że nie może wykonać dziś tego zlecenia, proponuje mi zatem przyjazd ponownie, w dniu 18 sierpnia, o godzinie 8 rano.

Zgłosiłem się w umówionym terminie. Usłyszałem ku mojemu ogromnemu zdumieniu: niech pan odkręca koła.

JESZCZE O DODATKACH STAŻOWYCH

CIĄG DALSZY ZE STR. 3
pretacja rozszerzająca obowiązuje właśnie w kombinacie, choć literatura prawnicza ma w tej kwestii odmienne zdanie.

W latach 50. stosowano różne formy przygotowawcze kadr dla potrzeb kombinatu (wówczas Państwowego Przedsiębiorstwa Wyodrębnionego Nowa Huta). Dla cownika do kombinatu. Albo przykładu: zgłaszał się chętny do pracy w hucie, więc go przyjmowano, a następnie kierowano na szkolenie do innego przedsiębiorstwa, gdzie otrzymywał wynagrodzenie. Po zakończeniu szkolenia następowało rozwiązanie umowy o pracę i przekazanie pracownika do kombinatu. Albo inny przykład: przychodził człowiek z nakazem pracy do kombinatu, a ten — zamiast go zatrudnić — kierował od razu do innego zakładu pra-

Polecenie było rzeczywiście skierowane do mnie. Hm, pomyślałem, tak się tutaj traktuje klienta. Pracownik oświadczył następnie, że mam użyć własnego — podnośnika, gdyż firmowy jest niepewny. Myślałem, że to wstyd o żarty, ale nie, pracownik zakładu, jak najbardziej serio uzależnił wyważenie kół od wykonania jego polecenia. Zwróciłem przeto uwagę, że najwyraźniej nastąpiło tu pomieszanie pojęć: klientem jestem ja, placę za usługę i mam prawo wymagać jej wykonania bez mojego udziału. Pracownik oświadczył że nie ma czasu na odkrywanie kół gdyż ma dużo innej roboty.

OD REDAKCJI. Ciekawi nas bardzo, co na to Cech Rzemiosł Motoryzacyjnych w Krakowie, który powiedziałami o tym zdarzeniu. Dowiedzieliśmy się, że rzemieślnik warto chyba jakoś „nagrodzić”...

cy, aby przeszedł odpowiednie szkolenie. Po szkoleniu, trwającym z reguły od 9 do 12 miesięcy, człowiek wracał do kombinatu, który zatrudniał go na podstawie w. w nakazu pracy.

W obydwu przedstawionych wyżej przypadkach okres szkolenia będzie zaliczony do stażu zakładowego kombinatu, ponieważ szkolenie było związane z potrzebami huty i w jej interesie. Przechodzący je podporządkowywali się niejako decyzji dyrektora huty.

Z uwagi na szczególnie skomplikowany charakter praktyczny i prawny tego typu spraw powinny one być rozpatrywane indywidualnie. Szczegółowych informacji na ten temat udzieli zainteresowanym kierownik Działu Kadr i Analiz Społecznych Wacław Kmita (tel. 45-25) lub jego zastępca Zbigniew Stelmachowski (tel. 52-06). (ron)

PIĄTEK — 9.09.

PROGRAM I

- 10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — Reforma gospodarcza
10.25 „Inspektor bez broni” — film kryminalny produkcji bułgarskiej
11.40 Domator
16.15 Program dnia
16.20 DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: Hasta Luego — te espermamos — reportaż z Kuby
16.50 Dla dzieci: Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Mieszkać — wszechnicą budowlana
17.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Niebezpieczne lato” — film fabul. prod. ang.
21.30 Zniwa '88
21.40 Czas — magazyn publi.
22.10 Ameryka w cieniu pieniądza (3) — reportaż
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 18.00 Kronika
18.30 Polak w przyrodzie — reportaż
18.50 Studio festiwalowe — Wratistavia Cantans
19.00 Wrocławka lista przebojów Marka Niedźwieckiego
19.30 Dookoła świata
20.00 Magazyn „Piątek”
20.40 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.20 Balto '88
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zerwanie” — dramat obyczajowy prod. fran.
23.45 Wieczorne wiadomości
23.50 Telewizja nocą

SOBOTA — 10.09.

PROGRAM I

- 8.10 „Tydzień na działce”
8.40 „Piłkarska kadra cze-ka”
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — magazyn
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnow-sze”
11.25 „Magazyn lotniczy”
11.55 Wędrowniki dalekie i bli-skie
12.35 „W świecie ciszy”
13.05 Telewizyjny koncert życzeń
13.25 Program publicystyczny
14.05 „Flecz” — magazyn
14.35 Program publicystyczny
15.10 Telewizyjny teatr pro-sy — Tadeusz Borowski „Pożegnanie z Marią”
16.25 „Skarbice”
17.05 Losowanie Dużego Lot-ka
17.15 Teleexpress
17.30 „Pod jednym dachem” (11 — ostatni) — serial
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwie-rząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Joe Kidd” — western produkcji USA
21.25 Telewizyjny przegląd sportowy
21.55 „Tydzień w polityce”
22.05 Bałtycki festiwal pie-senki — Karlshamn '88
23.30 DT — wiadomości
23.40 Anegdota teatralne Igo-ra Smiałowskiego
23.45 Klub filmowy: „Dajcie sensację na pierwszej stronie” — film fabular.

PROGRAM II

- 14.35 Program dnia
15.00 Make kino: „Sto twarzy Hatszepeut”
15.48 „5 — 10 — 15” — pre-gram dla dzieci i mło-dzieży
17.10 „W kręgu kina”
17.50 „Polska Kronika FM-mowa”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Malarzkie konfronta-cje”
20.00 XXIII międzynarodowy festiwal „Wratistavia Cantans”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbe Miller” (2) — serial pro-dukcji angielskiej
22.30 Wieczorne wiadomości

TV

NIEDZIELA — 11.09.

PROGRAM I

- 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz film
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W królestwie owadów”
11.05 „7 anten”
11.35 Teatr dla dzieci: Maria Kownacka „Grymasela”
12.05 Telewizyjny koncert życzeń
12.55 Transmisja z central-nych uroczystości do-żynkowych
13.20 „W kamiennym kręgu” (20 i 21) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tam-tych lat”
18.10 „Marek Sierocki zapra-sza”
18.30 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Komediantka” (6) — serial tp
20.55 Sportowa niedziela
21.25 Telewizyjny film doku-mentalny
22.15 „7 dni na świecie”
22.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 9.00 „Prezentacje” — mag. public.-inform.
9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (6)
11.00 „Peryskop”
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Kino rodzinne „Profe-sor o Q.E.D. czyli quod erat demonstrandum” (2) — serial prod. ang.
13.10 „100 pytań do...”
13.45 „Blżej świata” — prze-gład telewizji satelitaz-nych
15.15 „Klejnoty kultury” — Pelplin
16.00 „Odyseja Cousteau: ssaki morskich głębin” — film przyrodniczy
17.00 Leonard Bernstein w 70-tą rocznicę urodzin
19.00 „Wywiady Ireny Dzie-dziec”
19.30 „Ludzie i laiki” — re-portaż
20.00 Studio sport
21.15 Studio festiwalowe „Wratistavia Cantans”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z bie-giem dni” (2) — „Kra-ków 1886” — serial tw

PONIEDZIAŁEK

— 12.09.

PROGRAM I

- 16.20 DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta” (6) — serial
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.05 „Echo stadionów”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Nasza klasa: Stanisław Wyspiański „Wese-le” reż. Jan Kulczyński
21.45 „Zamyślenia”
22.05 Biografie: Isaac w Ameryce: podróż z Isa-akiem Baszewiczem Sin-gerem — film doku-mentalny produkcji USA

PROGRAM II

- 18.00 Kronika
18.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
19.00 „Galeria świata” — film produkcji radzieckiej
19.30 „Muzyka w starym Kra-kowie” — reportaż
20.00 „Igrzyska gwiazd” — re-lacja ze stadionu X-lecia
21.00 „Dalekie a bliskie”
21.30 Panorama dnia
22.00 Telewizyjny film doku-mentalny
22.40 DT — komentarze

WTOREK — 13.09.

PROGRAM I

- 10.25 „Złote obrączki” (2) — serial
10.25 „Domator”
16.15 Program dnia
16.20 DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress

- 17.30 „Prosty rachunek”
17.45 „Gazeta Rolnicza”
18.10 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
18.30 „Klinika zdrowego czło-wieka”
18.50 Dobranoc
19.00 „Kram”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Złote obrączki” (7) — film
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 Telewizyjny film doku-mentalny
22.00 „Zawsze po 21-szej”
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 18.00 Kronika
18.30 „Ojczyzna — polszczy-zna”
19.00 Magazyn „102” — festi-wal polskich filmów fa-bularnych Gdańsk '88
19.30 „Bulgaria” — program dokumentalny
20.00 „Non stop kolor”
21.00 „Powtórka z historii” — General Władysław An-ders, cz. 2
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Franka Bayera „Kryjówka” — film fa-bularny produkcji NRD

SRODA — 14.09.

PROGRAM I

- 10.20 „Godziny szczęścia” — Program dnia
16.10 DT — wiadomości
16.15 Losowanie. Express i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik — Tak”
16.50 Kino Tik — Taka
17.15 Teleexpress
17.30 „Reportaż z przeszłości”
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc „Miś Uszatek”
19.00 „Sejmowe spotkania”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Dziwna gra” — film produkcji jugosłowiań-skiej
21.55 „Klub międzynarodowy”
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio sport — klub o-limpijczyka
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Kram” — program do-kumentalny
20.00 „Sala pełna wspomnień” — program Jerzego Wal-dorffa
20.40 Studio sport — mistrze-stwa świata w powożeni-u zaprzęgami cetero-konnymi
21.30 Panorama dnia
21.45 „W kim się kocha Da-wid” — film fabularny prod. kubańskiej

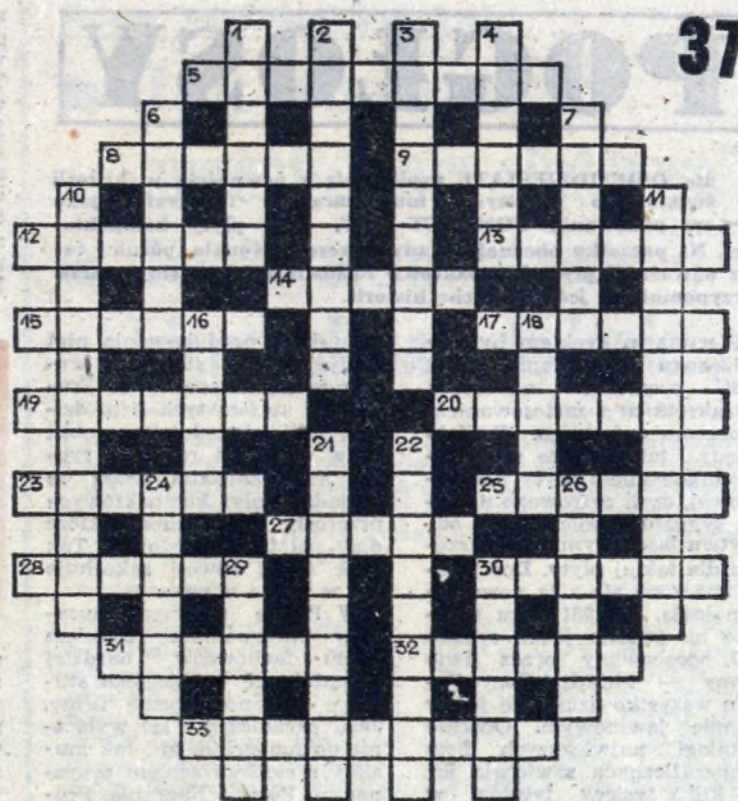
CZWARTEK — 15.09.

PROGRAM I

- 17.30 „Bergerac” (2) — serial sensacyjny produkcji szwaj-cerskiej
18.15 Program dnia
18.20 DT — wiadomości
18.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.30 Teleexpress
17.30 Wojskowy program hi-storyczny
17.35 „Refleksje” — magazyn państw socjalistycznych
18.20 „Sonda”
18.30 Dobranoc
19.00 „Teraz” — tygodnik go-spodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
19.30 „Bergerac” (2) — „Kto zabił piewonurka?” — serial sensacyjny pro-dukcji angielskiej
21.05 „Pegaz”
21.45 „Śladami pieriestroiki”
22.10 „Wódka, pozwól żyć”
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci”
18.00 Kronika
18.30 „ABC” — teleturniej ję-zykowy
19.00 Magazyn „102” — festi-wal polskich filmów fa-bularnych Gdańsk '88
19.30 Program publicystyczny Międzynarodowy festi-wal cyrkowy — Monte Carlo
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki”
„Człowiek z polisą” — film fabularny produkcji angielskiej



POZIOMO: 5. powoduje wybuch, zapalnik, 8. deserowe danie (gorąca zapiekanka z jaj i bakalii), 9. propagandowy druk, prze-ważnie jednokartkowy, 12. oddanie cześć przez ugięcie tułowia, 13. naczynie stołowe, 14. dochód niezdolnego do pracy, 15. dostoj-nik kościelny, 17. figura geometryczna, 19. duże miasto w USA, 20. dziecięce lotnisko, 23. wielki pożar, 25. ptak łowny, 27. warta, 28. posługuje się nim ślusarz, 30. hutniczy piec, 31. szkolna ocena, 32. złota moneta hiszpańska z XVII w., 33. instrument muzycz-ny.

PIONOWO: 1. tam skończyła się II wojna, 2. wieloletnia tra-wa (festeja), 3. aparat do nasywania wody gazem, 4. impregnacyj-ny preparat olejowy, 6. skórzany pojemnik na cięć, 7. plynie przez Francję, Belgię i Holandię do Morza Północnego, 10. stare malowidła ściennie, 11. tam urodził się J. Słowacki, 16. dzienny dochód sklepu, 18. zwój papieru, 21. zaćma, 22. np. partia prze-mieszczanych ładunków, 24. w łańcuchu, 26. gwara, 29. gatunek krokodyla, 30. dokuczliwy owad tropikalny.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 15 bm. (decyduje data stempla pocztowego).

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: 5. Pitagoras, 8. gra-nit, 9. pełnik, 12. pylnik, 13. Narwik, 14. Priam, 15. strapa, 17. blenda, 19. dystans, 20. Ru-munia, 23. mafion, 25. Teliga, 27. kłosek, 28. ponczo, 30. Tarnów, 31. pukiel, 32. Żelnik, 33. pesty-cydy.

PIONOWO: 1. pionek, 2. pan-tograf, 3. gospodarz, 4. kapłan, 6. Orunia, 7. pierze, 10. dystry-butor, 11. Siedmiogród, 16. pra-

wo, 18. Lampe, 21. poliglota, 22. Bystrzyca, 24. liceum, 26. Mnich, 29. oficer, 30. Toledo.

Nagrody książkowe za popra-wne rozwiązanie krzyżówki w 35. numerze „Głosu Nowej Hu-ty” wylosowali: Zdzisław War-dyła 32-443 Woja Radziszowska 495, Zbigniew Nosel 90-023 Kra-ków ul. Kijowska 31/35, Ste-fan Pańczyk 31-101 Kraków Pl. Na Groblach 15/1.

UWAGA. Nagrody wysłany pocztą.

KINA

SWIF: od 9 bm. „Elektroniczny morderca”, prod. USA od 16 lat, godz. 15.45 i 17.45; „Pluton” prod. USA od 18 lat, godz. 20.00; **PORANEK**, w niedzielę 11 bm. godz. 13.45 „Akademia pana Kleksa” cz. II prod. pol. b.o.

ŚWIATOWID: „Kogel — mogel” prod. pol. od 12 lat, godz. 15.45 i 16.00; „Zdrada i zemsta” prod. chińskiej od 16 lat, godz. 20.15; od 16 bm. „Kaczor Howard” prod. USA od 16 lat, godz. 15.30; „Blue Velvet” prod. USA od 18 lat, godz. 18.00 i 20.15. **PORANEK** w niedzielę 14 bm. godz. 13.00 „Krokodyl Bambi” prod. austral. od 18 lat.

SPINKS od 16 do 18 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Pożegnanie z Afryką” prod. USA, od 12 lat, 18 bm. godz. 18.00 i 20.00. **PORANEK** (wstaw bajek), od 18 do 21 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Pociąg do Hollywood” prod. polskiej, od 15 lat, 22 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

9 bm. godz. 16.00 „Zemsta”, 10 i 11 bm. godz. 16.00 „Zemsta”, 13 bm. teatr nieczynny, od 13 do 15 bm. godz. 10.30 „Zemsta”.

„To było w „Głosie”

Na pewno pamiętają Państwo, że nasz konkurs polega na od-gadnięciu, z którego numeru „GNH” pochodzi zamieszczony poniżej fragment artykułu i kto jest jego autorem. Odpowiedzi należy przysyłać lub przysłać osobiste do redakcji (adres: 81-068 Kraków, Centrum Administracyjne HIL, bud. „E”, pok. 119). W losowaniu udział wezmą kupony wycięte z gazety. Do wygrania są nagrody ufundowane przez nowohucką spółdzielnię „Budmei”.

Oto fragment do odgadnięcia: „Wyobraźmy sobie — dobrze jak na nasze warunki zaopatrzone sklep. Obowiązkowa kolejka (z wino-ciem dwiś, uprawnieni też mają odgodnienia), ściek przy ladzie, przepychanie się. Trudno sprządać, trudno kupować. Ma jest tajemnicą, że nie tylko w Nowej Hucie ludzi przybywa, a po-wierzchnia handlowa staje się coraz mniejsza”.

W 12. naszym losowaniu konkursu „TO BYŁO W „GŁOSIE”, nagrodę zdobyła Lucyna Atlas (os. Piastów 53/8). Nagroda — tu-rystyczna kuchenka gazowa (bez butli) jest do odebrania w re-dakcji codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. 9-15.

Poprawna odpowiedź brzmiała: nr 24 „GNH”, „Hutnik — zawód prestiżowy”, autor — (bw).

Kupon nr 14

Imię, nazwisko, adres

POGŁOSY

Lata OSIEMDZIESIATE zapiszą się z pewnością w historii światowego przemysłu muzycznego i fonografii jako era panowania COMPACT-DISC, czyli płyty kompaktowej. Na początku obecnej dekady jeszcze nieśmiało, później coraz odważniej płyta kompaktowa rozpoczęła triumfalny marsz. Przypomnijmy jednak trochę historii.

Pierwszym krokiem było w 1973 roku emitowanie przez BBC programów na falach ultrakrótkich z zastosowaniem procesora cyfrowego. Podjęto wtedy także prace nad wyprodukowaniem płyty kompaktowej, czyli cyfrowego nośnika sygnału fonicznego z odczytem laserowym i odtwarzacza dla takiej płyty. Dość długo męczono się z tą nową technologią. W 1981 roku przyjęto na świecie jeden system CD, opracowany przez dwie firmy — Philips i Sony. Po tem wszystkim działało się już w tempie lawinowym. Obecnie katalogi największych firm fonograficznych zawierają już po kilka tysięcy tytułów w wersji CD. Część z nich to stare płyty analogowe „odświeżone” w ten sposób, pozostałe to nowości. Uważa się nawet w tzw. branży, że (podobnie jak z video clipem) jeśli solista czy zespół nie ma swoich nagrań w wersji CD, to nie może marzyć o wielkiej karierze. Doszło nawet do tego, że niektóre wytwórnie re-

zygnują z produkowania płyt tradycyjnych, stawiając wyłącznie na kompaktowe. Trudno się szefom tych firm dziwić, jeśli uświadomimy sobie, że w ubiegłym roku na rynku amerykańskim zyski ze sprzedaży płyt kompaktowych przerosły już dochody, które dały płyty analogowe. Tak więc świat powoli zakochuje się w CD, a u nas...

W Polsce przemysł muzyczny przypomina zdaniem wielu fachowców bardziej manufakturę z ubiegłego stulecia niż nowoczesną firmę. Jeśli ograniczymy się wyłącznie do fonografii, to i tak musimy z ciężkim sercem przyznać, że Polskie Nagrania, Prodit, Wifon i pozostałe firmy nie opanowały jeszcze w sposób zadowalający technologii produkcji płyt z czarnego winilu, a więc co tu mówić o kompaktach. Rodzime płyty po prostu trzeszczą, a jakość wydobywanego z nich dźwięku najczęściej woła o pomstę do nieba. Nie możemy się porównywać nie tylko z najlep-

szymi, ale nawet jakością płyt produkowanych w Czechosłowacji, NRD czy na Węgrzech. Tam z powodzeniem (ostatnio w produkcji płyt CD angażuje się również radziecka „Melodia”) próbuje się nowej technologii rejestrowania dźwięku, u nas mamy wprowadzić kilka tytułów CD, ale wszystkie zostały wyprodukowane poza granicami naszego kraju, a Polskie Nagrania czy Wifon

miesiąc, a popyt na płyty kompaktowe gwarantuje wysokie zyski producentom, u nas specjaliści się zastanawiają. Zresztą dlaczego mieliby się różnić od swoich kolegów z innych branż? Najlepszym przykładem jest chyba przemysł motoryzacyjny. Podczas gdy ludzie na świecie jeżdżą coraz lepszymi autami, na Żeraniu zastanawiają się (a trwa to już kilka lat), jaki

scu pojawia się kolejny problem. Żeby inwestować duże pieniądze, trzeba je mieć, a z tym u nas kruch. Jeśli jednak nie rozpoczniemy produkcji nowoczesnych płyt CD to pozostaniemy w dołkach startowych (właściwie już w nich tkwimy), oglądając plenery innych. Za kilka lat nikt nie będzie chciał z nami rozmawiać, jeśli nie pokażemy video clipów z piosenkami wyko-

W RYTMIE PŁYTY KOMPAKTOWEJ

nakleili na nich tylko swoje znaki firmowe. Poza tym są to płyty z muzyką poważną i nie nie wskazuje na to, aby w krótkim czasie mogły ukazać się w sklepach płyty CD z muzyką rockową.

Prawdopodobnie ludzie odpowiedzialni za naszą fonografię czekają na wynik rywalizacji (o ile możemy mówić o takiej rywalizacji) pomiędzy płytą kompaktową a nowym odkryciem, czyli magnetofonem cyfrowym DAT. To ciekawe, że w chwili gdy na świecie sprzedaje się coraz więcej CD rośnie z miesiąca na

samochód będzie następcą FSO 1500. Zresztą od myślenia głowa boli i czasami można fatalnie się pomylić, tak jak u nas przed kilkunastu laty, kiedy to specje od magnetofonów postawili na produkcję wielkich odtwarzaczy szpulowych w tym samym czasie, kiedy świat opanowały zostały już przez coraz doskonalsze magnetofony kasetowe. Warto się uczyć od mądrzejszych i na nich wzorować, a więc jeśli świat inwestuje duże pieniądze w płytę kompaktową, my powinniśmy zrobić podobnie. W tym miej-

nawców, których chcemy lansować, jeśli nie wręczymy płyty CD tych muzyków.

Jak do tej pory pozostaje nam entuzjastycznie się pierwszą polską płytą kompaktową, którą wydał Wifon w kooperacji z francuską firmą Le Chant du Monde. Na tej płycie znalazł się koncert e-moll Chopina i koncert g-moll Wieniawskiego w interpretacji Setraka. Ciekawe jak długo jeszcze będziemy mogli polisyć polskie płyty kompaktowe na palcach?

Jacek KRAĞ

Konkurencja dla Teatru Ludowego

Fascynacja słowem, fascynacja sceną

PRZEZ długie lata życie teatralne naszej dzielnicy kojarzone ze sceną „Nuri”, potem zaś z Teatrem Ludowym. Obecnie coraz częściej znawcy tej dziedziny sztuki wspominają o STUDIUM TEATRALNYM „CENTRUM”. Nic dziwnego, tegoroczne sukcesy młodego, amatorskiego zespołu działającego przy klubie „Centrum” SM „Hutnik” zwróciły uwagę na tę grupę kierowaną przez aktora teatru „KTO” Stanisława Dembskiego. Pierwsza nagroda oraz uznanie publiczności na IX Biesiadzie Teatralnej w Ho-

ryńcu Zdroju, główna nagroda podczas Festiwalu Młodego Teatru „Start 88” w Poznaniu, sukces na studenckiej „Famie”, gorące przyjęcie na prestiżowych zakopiańskich prezentacjach artystycznych zorganizowanych w związku ze sprawadaniem prochów Stanisława I. Witkiewicza czy wreszcie udane reprezentowanie ruchu amatorskiego podczas szczecińskiego Ogólnopolskiego Przeglądu Teatrów Małych Form, to tegoroczne sukcesy najmłodszej nowohuckiej sceny. Potwierdzeniem uznania dla Studia „Centrum” dla pre-

mierowego spektaklu „Wszystko było tak dobrze i...” będącego kompilacją utworów Witkacego, niechaj będą fragmenty recenzji z „Przeglądu Tygodniowego”, „Sceny” oraz „Inspiracji” — „...dobre aktorstwo, wspaniałe tempo, przejmująca muzyka i scenografia (...). Najciekawszy teatr amatorski z Nowej Huty zwrócił uwagę warsztatem aktorskim i plastyką ruchu (...). Centralnym punktem programu (Biesiady Teatralnej — przyp. red.) stały się oficjalnie, bo na ogólnopolskim forum narodziny nowego, ciekawego teatru z Nowej Huty (...) Dembski i jego koledzy zaproponowali teatr, w którym sensem jest rytm, zmienność nastroju”.

Te kilka zdań powinno wystarczyć. W dzielnicy kojarzonej najczęściej z dyskoteką bądź ludowymi festynami zaistniała scena która obecnie należy do czołówek polskich teatrów amatorskich, rywalizując skutecznie z profesjonalistami. Zresztą sukcesy te robiły swoje, chętnych do zapisów do studium jest sporo.

— Obecny podstawowy zespół two-

rzy 12 osób — stwierdza S. Dembski twórca i reżyser teatru — Są to licealiści, studenci oraz młodzież pracująca z terenu dzielnicy. Na pewno cieszy to, że udało się nam zaistnieć w ruchu teatralnym. Większość traktuje to jako zabawę, chociaż z pewnością to, co robimy, ma pewną rangę artystyczną. W czasach gdy jedynym magnesem dla ludzi młodych jest wideo i komputery, działania teatralne oprócz wartościowego spędzania czasu, uczą żyć i pracować w kolektywie, uczą dawać coś z siebie.

Dotychczas, czyli w okresie niemal dwóch lat istnienia STUDIA „CENTRUM” zespół dał jedną premierę, która ciągle ulega zmianom i przeobrażeniom. Młodzi nowohuccy wielkiej sceny myślą jednak o wystawieniu kolejnej sztuki. Będzie to „Obraz i podobieństwo” Jordana Radzikowa. Najbliższy okres to kilka wyjazdów, coś fama o zespole poszła w kraj. Wypada więc zatem życzyć grupie zapaleńców ze Studia „Centrum” aby dalej „wszystko było tak dobrze...” (md)

KULTURA

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY zaprasza 11 bm. o godz. 15 na bajkę teatralną dla dzieci pt. „O borsuku, kocie i pechu nieonocie”. Na pokaz mody bulgarskiej zaprasza z kolei NCK 12 bm. o godz. 17. Tego samego dnia o godz. 18 odbędzie się spotkanie z cyklu „Mój teatr”. Klub Muzyczny zaprasza wszystkich swoich zwolenników na spotkanie, które odbędzie się 13 bm. o godz. 18. Dzień później, czyli 14 bm. o godz. 17.30 — „Bal z Myszką”, czyli impreza muzyczno-rozrywkowa dla dorosłych. 15 bm. o godz. 17 odbędzie się w NCK spotkanie Klubu Miłośników Jazzu Tradycyjnego, a o godz. 17 i 19.30 DKF „Zgaga” zaprasza na polski film Agnieszki Holland pt. „Gorączka”. Również 15 bm. o godz. 18 nastąpi otwarcie wystawy fotograficznej Władysława Rospodka „Na Skalnym Podhalu”.

Po wakacyjnej przerwie swoją obecność na kulturalnej mapie dzielnicy zaznacza też **KLUB „KUZNIA”** w os. Złotego Wieku 14. Klub zaprasza do udziału w sekcjach i kolach zainteresowań oraz imprezach artystycznych i oświatowych. Polecamy m. in. Klub Młodego Wędkarza, Klub Foto, Teatrzyk ABC, dziecięcy zespół taneczny, sekcję brydża sportowego, kursy tańca towarzyskiego i rock and rolla sportowego, gimnastykę zdrowotną dla kobiet i korekcyjną dla dzieci, lektoraty języków obcych, projekcje filmowe w ramach DKF, niedziele z bajką, spektakle teatralne, cykle oświatowo-ekologiczne, spotkania z piosenką literacką w cyklu „Piosenki z sensem” i wernisaże i wystawy plastyczne w Galerii „M”. Już 12 bm. klub zaprasza o godz. 18 na otwarcie wystawy grafiki Marcina Węgrzynowskiego. Zapisy do kół zainteresowań prowadzone będą od 15 bm. w godz. 11-19.

Co oznacza termin „**ESPERANTO**”? Odpowiedź nie nastręcza trudności: jest to oczywiście nazwa międzynarodowego języka, sztucznie stworzonego, którego twórcą był polski, warszawski lekarz Ludwik ZAMENHOF.

Jak opisuje w swojej książce „Śladami słów” Dorota Górecka, Zamenhof przystąpił do pracy nad tworzeniem swojego dzieła, mając zaledwie... dziesięć lat. Wszystko zaczęło się przypadkowo. Pewnego dnia zajął do Biblii i znalazł tam opowieść

Esperanto, czyli „mający nadzieję”

o wieży Babel, wznoszonej przez potomków Noego. Miała ona sięgać aż do nieba, ale Pan Bóg nie zezwolił na jej wybudowanie, karząc zuchwałych budujących. Po prostu pomieszał im języki tak, iż jeden nie rozumiał drugiego.

Opowieść ta tak mocno zainteresowała Zamenhafa, że zaczął się zastanawiać nad stworzeniem jednego uniwersalnego języka, zrozumiałego dla wszystkich.

Po przeniesieniu się rodziny Zamenhofów do Warszawy (wielki Polak urodził się i mieszkał w dzieciństwie w Białymstoku), 14-letni Ludwik, uczeń gimnazjum na Nowolipkach, nie zaniechał prac nad swoim hobby. Z czasem okazało się, iż jest to... powołanie. Po okresie intensywnych prac ukończył wreszcie swój słownik, nazwał go „Nową

języką” i zaproponował kolegom posługiwanie się nim. Był dumny, że zniósł bariery między narodami, stworzył możliwość porozumiewania się wielu milionów ludzi, życia w przyjaźni.

Niestety, pasja syna nie spodobała się... ojcu, nauczycielowi, który zarezerwował dla syna inny zawód — lekarza. Dorastający Ludwik wyjechał więc na studia medyczne do Moskwy, a tymczasem ojciec, chcąc uchronić syna przed ośmieszeniem się w oczach znajomych i przyjaciół, spalił bruliony z gotowym już dziełem!

NÓWINY PO POLSKU

Po roku Zamenhof-student przeniósł się z uniwersytetu moskiewskiego do Warszawy. Na wieść o spaleniu przez ojca pracy popadł w rozpacz, ale nie zatałam się i ze zdwojonym wysiłkiem przystąpił do odtworzenia i udoskonalenia dzieła.

Wreszcie w 1887 r. Ludwik Zamenhof, już jako lekarz okulista (miał wówczas 28 lat), po wielu trudach i doświadczeniach, wydał broszurę — dwujęzyczny polsko-międzynarodowy słownik oparty na najbardziej rozpowszechnionych językach świata (szczególnie włoskim). Aby nie ściągnąć hańby na głowę ojca użył pseudonimu „**DOKTOR ESPE-RANTO**”, gdyż „esperanto” w jego języku znaczyło „mający nadzieję”. I właśnie nazwę tę pierwsi zwolennicy międzynarodowego języka przenieśli na dzieło Zamenhafa. (mm)

- 3. gol Andrzeja Sermaka
- Złodzieje skradli hutnikiem w Lublinie trochę sprzętu
- Z GKS-em Belchatów będzie trudno wygrać...

PILKARZE HUTNIKA nie ponieśli porażki w pięciu z rzędu rozegranych spotkaniach. Po wpadce przed kilkoma tygodniami w meczu z Avią w Świdniku kolejno: wygrali w Pucharze Polski z Karpatami 3-1, zremisowali w meczu ligowym z Lechią w Gdańsku 1-1, pokonali u siebie Stal Stalową Wolę 3-1 (także w lidze), zwyciężyli Lechię Gdańsk 2-1, tym razem w Pucharze, i ostatecznie wywieźli cenny remis 1-1 z następnego trudnego, ligowego meczu wyjazdowego z Motorem w Lublinie. Świadczy to niezbicie o tym, iż po nie najlepszym starcie ich forma wyraźnie się ustabilizowała, co w perspektywie innych, trudnych występów w lidze i pucharze może jedynie cieszyć.

O ocenę meczu w Lublinie poprosiliśmy trenera Andrzeja BIELENDE.

Spotkanie z Motorem zapowiadało się dla nas jako niezwykle trudne, gdyż lublinianie przystępowali do niego po dwóch kolejnych porażkach, my zaś musieliśmy stanąć do walki po ciężkim srodowym meczu pucharowym z Lechią. Jechaliśmy więc do Lublina przede wszystkim po to, żeby nie przegrać. Udało nam się zrealizować plan, ale nam nie dosyć, gdyż nieoczekiwanie pojawiła się szansa, żeby nawet sięgnąć po zwycięstwo.

Zgodnie z przewidywaniami gospodarze z miejsca rzucili się do ataków, ale nie zrobiło to na moich chłopakach większego wrażenia, gdyż byliśmy na taką ewentualność przygotowani. Niestety, w 7 min. straciliśmy jednak gola wskutek nonszalancji w grze moich pomocników. Po niepotrzebnej i głupiej stracie piłki w środku pola gospodarze wyprowadzili szybką i płynną akcję skrzydłem, po której nastąpiło dośrodkowanie i GŁYDYSIEWICZ z 5 metrów celnie strze-

lił do siatki. Obawiałem się, czy utrata gola, nie wpłynie paraliżująco na postawę zespołu, tym bardziej, że gospodarze poszli „za ciosem” i znów stanęli przed szansą zdobycia gola. Potrafiliśmy jednak przetrzymać ten trudny okres i, szybko doprowadzić do wyrównania strat. W 18 min. udana kombinacja przeprowadził TYRKA z KOWALIKIEM po której ten pierwszy strzelił z ostrego kąta na bramkę rywali. Uderzenie było nieprzejmne i nieoczekiwanie Opolski zdołał jedynie wybić piłkę przed siebie, z czego skorzystał SERMAK, i z kilku metrów prawą, a nie lewą nogą silnie strzelił pod poprzeczkę. Uczynił to w bardzo podobny sposób, jak Bukalski w meczu z Lechią w Krakowie.

Po zdobyciu przez nas wyrównania na boisku rozgorzała na dobre twarda, ostra walka z obu stron, czego wynikiem stały się niestety żółte kartki, m. in. dla Jacka Gierka i Krzyszka Kasztelana. Wprawdzie w tym czasie więcej szumu robił na boisku Motor, ale nie konkretnego dla niego z tego nie wynikało.

SPORT SPORT SPORT

W przerwie zwróciłem moim podopiecznym uwagę na błędy w kryciu rywala, szczególnie w II linii, i zaleciłem zdecydowaną poprawę tego elementu taktyki. Przypomniałem też o śmielszej grze z kontry. II połowę gospodarze rozpoczęli znowu w ostrym tempie, ale mniej więcej od 60 min zaczęliśmy powoli przejmować inicjatywę. Efektem były sytuacje do zdobycia dalszych

goli (ucieki obrońcom ale został sfaulowany), zaskakująco strzelał także KASZTELAN. W sumie muszę uznać występ moich podopiecznych w Lublinie za udany, dobrze wytrzymali mecz kondycyjnie, co cieszy mnie najbardziej, gdyż świadczy to o dobrym przygotowaniu do sezonu.

— Czy można zatem spodziewać się kontynuacji dobrej gry i zwycięstwa w jutrzej-

Dobra passa trwa

MOTOR LUBLIN — HUTNIK 1-1 (1-1)

Bramki zdobyli: dla gospodarzy: Gładysiewicz w 7 min., dla Hutnika: Sermak w 18 min. gry.

Sędziował H. Dardas z Wrocławia. Widzów ok. 2 tysięcy. Żółte kartki: Wójciewicz (M) oraz Kasztelan i Gierek (H). Hutnik: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 6, Wesolowski 6, Węgrzyn 6, Tyrka 6 — Kowalik 4 (od 80 min. Bolek, nie skl.), Bukalski 6, Sermak 6, Kraczkiewicz 5 (od 76 min. Waligóra, nie skl.). — Gierek 5, Kasztelan 6.

bramek. Trzykrotnie przed olbrzymią szansą stanął SERMAK (raz po pięknej indywidualnej akcji, ale przegrał z bramkarzem). Raz znakomicie pokazał się KRACZKIEWICZ

szym spotkaniu z GKS-em Belchatów?

— Bardzo bym tego chciał, ale nieoczekiwanie będzie to niesłychanie dla nas trudny mecz. Goście należą do tych drużyn, które potrafią zamurować dostęp do własnej bramki 9 zawodnikami. Jak strzelić im w tej sytuacji gola?

— Jak jest zatem wyjście? — Trzeba zagrać niezwykle rozsądnie, urozmaicić, skrzydłami, strzelać zaskakująco z dalszej odległości. No i oczywiście liczyć na błędy rywali.

— Czy to prawda, że zostaliście w Lublinie okradzeni?

— Tak, w nocy złodzieje ukradli z autobusu kilka koszułek, butów i piłek. Np. Jurk Kowalik miał aż trzy pary najnowszych „adidasów” i wszystkie stały się łupem włamywaczy. Z pomocą musieli nam przyjechać lublinianie: pożyczili komplet strojów i butów. Rozm. (mm)

W klasie okręgowej

HUTNIK II — BOREK 5-0 (2-0)

Bramki zdobyli: Kasperczyk 3 oraz Góra i Zięba po 1.

Hutnik II: Piórkowski (Szempliński) — Dudzik, Zając, Góra, K. Latoń — Heliasz (Cieremuga), A. Tyrka, Gacek, Zięba (Leśniak) — Kasperczyk, Wortmann.

Po czterech remisach rezerwa Hutnika odniosła wreszcie pierwsze zwycięstwo, ale uczyniła to w bardzo efektowny sposób. Piłkarze z Borku, którzy w tym sezonie awansowali do klasy okręgowej i zupełnie dobrze spisywali się w pierwszej fazie rozgrywek (zdobyli 5 punktów), tym razem nie byli w stanie przeciwstawić się skuteczniej grającemu hutnikom. Szczególnie dobrze wypadł w ich szeregach próbowany już w pierwszej rundzie Andrzej Zięba, motor napędowy ataków gospodarzy.

W środę, 7 bm., w meczu rozegranym awansem Hutnik II zremisował z Bronowianką na jej boisku 1-1 (0-0). Gola strzelił A. Tyrka. Hutnicy tym razem nie zachwycili.

GREBAŁOWIANKA

— BRONOWIANKA 2-0 (1-0)

Gole strzelił P. Wydra i P. Zięba.

Grebałowianka: Mastalerz — Czajka, Dutkowski, Ostrowski, Sączek — Szopa (Miernik), Surowiec, P. Zięba, P. Wydra — Dziurda, Siłski (Kuś).

Beniaminek okazał się wymagającym przeciwnikiem dla gospodarzy, którzy musieli się sporo napracować, by sięgnąć po 2 punkty. Szczególnie imponowała u gości ich ofiarna gra w obronie.

W klasie A

PRADNICZANKA —

WANDA KRAKÓW 1-1 (1-1)

Bramkę dla gości zdobył Dora, dla gospodarzy — Wróbel. Wanda: Fiolek — Skrzydlewski, Keller, Seweryn, Przybycień — Król, Krawczyk, Dora — Magiera, Gliński, Romanek.

Piłkarze Wandy stracili bramkę już w 5 min., kiedy to gospodarze przeprowadzili ładną i skuteczną akcję. Dopiero w 31 minucie Dora strzelał z 16 metrów doprowadził do wyrównania. Mecz był szybki, obydwie drużyny postawiły na ofensywę, ale nie najlepiej było ze skutecznością napastników. W Wandzie wyraźnie brakowało strzelającego ostatnio gola Budzowskiego (nie grał z powodów prywatnych). Mimo to nowohucianie byli bliżej wygrania, ale Magiera nie wykorzystał w II połowie rzutu karnego.

W klasie MR juniorów

HUTNIK — MKS KRAKUS 0-1 (0-1)

Bramkę zdobył Fudali. Hutnik: Marcinkowski — Łazarczyk (Ptak), Sagan, Fitał, Pobrotyn — Kubowicz (Dzień), Latoński (Sempoch), Romuza, Koźmiński — R. Latoń, Gruchala.

MKS Krakus: Janikowski — Szwajca, Hyk, Błaszczak, Jasiak — Fieriek, Lament, Wilk — Stochmal, Fudali, Nowak.

Niespodziewane, ale jak najbardziej zasłużone zwycięstwo odnieśli w nowohuckich derbach piłkarze Krakusa. Byli wyraźnie lepsi od nowej, dużo słabszej kadrowo niż rok temu jedenastki Hutnika. Wygląda na to, że po „zmianie warty” młodym piłkarzom z Suchych Stawów, prowadzonym przez nowego trenera Piotra Kocaba (Dariusz Maczuga powołany został do wojewódzkiej kadry), będzie trudno odegrać jakąś znaczącą rolę w młodszej klasie makroregionalnej. (mm)

7 bm. juniorzy Hutnika rozegrali (znowu na własnym boisku) spotkanie z Cracovią, zwyciężając 2-1 (2-1). Gole strzelił Sagan i Dzień. Hutnicy wypadli już trochę lepiej, ale odmłodzony zespół Cracovii niczym specjalnym się nie wyróżniał.

MKS Krakus natomiast przegrał niespodziewanie z Wisłą na jej boisku 2-4 (0-1). Bramki dla gości zdobyli Lament i Janmroz. (mm)



PODOBNIE jak w ubiegłym sezonie także i w tym postanowiliśmy prowadzić klasyfikację punktową piłkarzy Hutnika za każdy ligowy występ. Dla przypomnienia wyjaśniam, iż stosujemy taką samą zasadę, jaka obowiązuje w klasyfikacji o „Złote buty” w katowickim „Sportie”, a więc punktację od 0 (za beznadziejny występ lub otrzymanie czerwonej kartki) do 10 za wymienioną grę, na reprezentacyjnym poziomie. Wzorując się na pomysły katowickich dziennikarzy, postanowiliśmy, że od tego sezonu będzie to rywalizacja o „STALOWE BUTY” (piłkarzami opiekują się przecież stalownicy HiL). Każdorazowo po zakończeniu sezonu z zwycięzcy klasyfikacji punktowej wręczona zostanie statuetka symbolizująca piłkarskie buty.

A oto jak przedstawia się klasyfikacja po 6 kolejkach rundy wiosennej sezonu 1988/89:

- 33 — L. Walankiewicz, J. Tyrka
- 32 — K. Kasztelan
- 29 — G. Wesolowski
- 28 — L. Kraczkiewicz
- 24 — Z. Bolek, W. Kwiatkowski
- 20 — J. Gierek, A. Sermak
- 19 — M. Waligóra
- 18 — J. Kowalik
- 17 — K. Bukalski
- 16 — K. Węgrzyn
- 12 — A. Kot
- 9 — M. Piórkowski
- 5 — W. Góra
- 3 — R. Kasperczyk

BARDZO atrakcyjnego (jak na krajowe warunki) przeciwnika — drugą katowickiego GKS — wylosowali w 1/8 finału Pucharu Polski piłkarze Hutnika. Mecz rozegrany zostanie w środę, 14 bm., o godz. 15.45 na stadionie przy ul. Ptaszyckiego i z pewnością przyciągnie na stadion wielu kibiców. Katowiczanie to obecnie najlepsza chyba nasza pierwszoligowa drużyna, mająca w składzie m.in. Andrzeja Rudego i Jana Furtoka.

W obozie hutników nikt nie robi jednak tragedii z powodu wylosowania tak groźnego rywala. Wszystko rozstrzygnie

14 bm. (środa), godz. 15.45, Suche Stawy

W 1/8 Pucharu Polski z GKS-em Katowice!

się na boisku, a że w ostatnich kilku meczach forma nowohucian ustabilizowała się na niezłym poziomie, można się spodziewać, iż zawody będą interesujące i dostarczą publiczności wielu emocji.

Przewidując spore zainteresowanie meczem Hutnik — GKS organizatorzy uruchomią

od poniedziałku, 12 bm., od godz. 8, przedsprzedaż biletów (do nabycia w sekretariacie klubu). Jednocześnie informuje się, że zgodnie z regulaminem wydanym przez Polski Związek Piłki Nożnej różnego rodzaju karty wolnego wstępu nie będą respektowane.

Karate i siatkówka w TKKF

ZF TKKF HiL organizuje zapisy do sekcji karate kyokushinkai dla początkujących. Treningi prowadzi Jan DYDUCH (2 dan). Zgłoszenia przyjmowane są w siedzibie TKKF HiL os. Stalowe 16, II piętro w godz. 8-15, tel. 44-36-83.

PIÓRKOWSKI OBRAŻONY!

Wyjątkowym tupetem wykazał się ostatnio rezerwowym bramkarzem piłkarskiej drużyny Hutnika Mariusz PIÓRKOWSKI. W sposób daleki od przyjętych zwyczajów wyraził swoje oburzenie z powodu niesłusznej krytyki jego osoby po meczu Hutnik — Avia. Jak pamiętamy, podczas tego spotkania na początku II połowy przepuścił on sygnalizowany strzał z 30 metrów, krzyżując plany kolegów na wygrana z 3 punkty, co pozwoliłem sobie uszczypliwie skomentować, że uczynił to w „swoim stylu”. Miałem bowiem na uwadze podobny fakt podczas tegorocznego styczniowego turnieju halowego rozegranego na Suchych Stawach, kiedy to Jelonk z Cracovii strzelił mu gola prawie dokładnie środkiem placu gry, w dodatku na... małą bramkę! Z pewnością mój bohater o tym nie pamiętał, stojąc ostro na stanowisku, że w meczu ligowym wpadka ta przytrafiła mu się po raz pierwszy.

Myślę, że zamiast wysłków skierowanych na obronę swojej osoby przed prasową krytyką winien Piórkowski więcej czasu poświęcać na doskonalenie umiejętności, gdyż coraz bardziej daje się słyszeć głosy, iż wskutek wciąż mało przekonującej postawy tego nie najmłodszego już piłkarza, należy więcej uwagi poświęcać 21-letniemu Szemplińskiemu bądź rozglądać się za innym następcą Kwiatkowskiego...

MACIEJ MALINOWSKI

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA (II liga)

10.09. (sobota) godz. 16
Hutnik — GKS Belchatów

★

(1/8 PP)

12.09. (środa) godz. 15.45
Hutnik — GKS Katowice

★

(Klasa A)

11.09. (niedziela) godz. 11
Wanda — Luteja Wróblewice

★

(Klasa MR juniorów)

10.09. (sobota) godz. 11
Hutnik — Iglopol Dębica

10.09. (sobota) godz. 12
MKS Krakus — JKS Jarosław (boisko Wandy)

★

PIŁKA RĘCZNA

(Turniej Seniorów
o Puchar ZBoWiD)

Udział biorą: Dynamo Berlin, MKS Chrobry Głogów, GKS Grunwald Ruda Śląska, Górnik Sosnowiec oraz gospodarze KS Hutnik. Mecz rozgrywane będą od 9.09 do 11.09 w hali przy ul. Ptaszyckiego w godzinach 9-12.30 oraz 16-19.40. W niedzielę 11.09 tylko mecze dopołudniowe.

KONCERT ŻYCZEN

Ryszardowi CIARANKOWI
zam. os. Dywizjonu 303
8/4

Milemu Koledze
Kazimierzowi SLIZOWI
zam. Na Wzgórzach
17/21

z okazji 40 urodzin
wszystkiego co najlep-
sze, zdrowia, pociechy z
dzieci oraz samych po-
godnych dni na dalsze
lata życzę
LESZEK z BARBARA,
SYLWIA i MONIKA

z okazji urodzin dużo
zdrowia i wszystkiego co
się szczęściem zwie
życzy
KOLEZANKA

KILKA RAD DLA PAŃ

- Aby utrwalić pomad-
kę na ustach, można przy-
łożyć do nich, po uma-
lowaniu, przez kilka se-
kund kawałek lodu.
- Łatwiej jest zrobić
kreskę wokół oczu, jeśli
przodem zaznaczymy jej
kontury ciemnym ołów-
kiem.
- Rzęsy będą wyda-
wały się dwa razy dłuż-
sze, jeśli pomaluje się je
w następujący sposób:
warstwa tuszu, warstwa
pudru, potem znowu
warstwa tuszu.

AFORYZMY

- ◆ Skorzy do przysięgi, czę-
sto pierwsi nas zdradzają.
- ◆ Rozmiar aureoli należy
dobierać do rozmiarów świe-
tości.
- ◆ Niektórzy do pensji dora-
biają mit o własnej pracy.
- ◆ Wystarczy dać komuś
niewiele więcej swobody, a za-
raz zacznie krępować innych.
- ◆ Niektórym pozwala się
grzeszyć dla świętego spokoju.
- ◆ Skandal bywa tym gło-
śniejszy, im ciszej się o nim
mówi.
- ◆ Wielu powstało z gliny, z
której trudno coś ulepić.
- ◆ Nierzadko czysty zysk
pochodzi z brudnej roboty.
- ◆ Nie tak ludzi nie dzieli
jak wspólne mieszkanie.
- ◆ Ręczyć za kogoś głowa,
to niemal samobójstwo.
- ◆ Stuga dwóch panów naj-
częściej schodzi na dziady.
- ◆ Jeśli cie głupiec nie ro-
zumie, to jeszcze nie dowód,
że jesteś mądry.
- ◆ Tonacego nie wypada
pytać o kartę pływacką.
- ◆ Dobry mówca nie potrze-
buje trybuny.
- ◆ Ryba, która w każdym
robaku dopatruje się haczy-
ka, długo nie pożyje.
- ◆ Jedynie pierwotny strój
Ewy nigdy nie wychodzi z
mody.

Zbigniew HOŁODIUK

Opowiadanie

ROLAND TOPOR — „JAK KOT Z KOTEM”

Człowiek na trawie żył już tylko
nadzieją. Pod skórą wychudłej
twarzy rysowały się kości. Z
drżących ust dobywało się nieustanne
rzęzenie. Oczy błyszczały gorączką.
Już ponad miesiąc kurczowo czepiał
się życia na nędznej wiązce desek. Na-
głe nowe dźwięki dotarły do jego skola-
tanej głowy. Zapewne zbliżał się obied.
Ależ nie! To helikopter powoli nadla-
tywał na trawę. Uratowany! Był ura-

towany! Rozbitek niezdarnie spróbował
zatańczyć.

Tymczasem z helikoptera spuszczone
sznurową drabinkę. Mężczyzna o wy-
chudłej, porosłej krzaczastą brodą
twarzy, cały w łachmanach, został bru-
talnie wypchnięty na stopnie drabinki.
Helikopter oddalił się i zniknął.

Na trawie było teraz dwóch rozbit-
ków.



CO ROBIĆ Z MOKRĄ KSIĄŻKĄ?

Kiedy książka upadnie nam do wody, na-
leży między jej kartki włożyć bibułę i za-
mkniętą obciążyć. Po dziesięciu minutach
usuwamy mokre bibułki i wkładamy nowe.
Powtarzamy ten zabieg kilkakrotnie, za każ-
dym razem starannie obciążając książkę. Gdy
ostatnia partia bibuły jest już tylko wilgotna,
pozostawiamy je na noc (pod obciążeniem)
w książce. Rano będzie ona jak nowa. Trze-
ba pamiętać, że książki nigdy nie należy su-
szyc w cieple, np. obok kaloryfera, pieca czy
w słońcu, bo kartki mogą się wafelkować.

KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Piesń płata)

MYŚL TYGODNIA

Facet, który ciągle po-
wtarza, że nie jest idiotą,
ma widocznie wewnętrzne
wątpliwości.

(WILSON MIZNER)

— To straszne — narzeka
żona kibica piłkarskiego.
Znasz na pamięć tabelę roz-
grywek pierwszej i drugiej li-
gi, pamiętasz wyniki spotkań
sprzed pięciu lat, ale załóż
się, że data naszego ślubu wy-
leciała ci z głowy.

Kibic nieco zakłopotany za-
stanowił się, ucałował żonę i
rzekł:

— Mylisz się kochanie. Po-
braliśmy się tego dnia, kiedy
„Hutnik” zremisował z „Gór-
nikami” Knurowo.

Na lekcji polskiego w szkole
podstawowej dzieci mówią
przystawia.

— W marcu jak w garcu...
— Dobrze, ładnie Wojtusiu
— pochwała nauczycielka —
a ty Kaziu jakie masz przysło-
wie?

— Kto rano wstaje, temu
pan Bóg daje...

— Deszcze leje jak z cebra
— mówi Zosia.

— To nie przysłowie —
stwierdza nauczycielka i w
tym momencie dostrzega śpia-
cego w ostatniej ławce Marka.

— Dlaczego śpisz?

— Nie śpię proszę pani.

— Powtórz to, co mówił-
my.

— Kto rano wstaje, ten leje
jak z cebra...

Dwaj przyjaciele dzielą się
uwagami na temat swolch żon.

— Chcesz się podobno roz-
wieść. Czy to prawda?

— Tak, żona mnie oszukuje.

— Nie do wiary. Złapałeś ją
z kochankiem?

— Nie, ale co dzień zapo-
wiada mi, że się otruje. Wra-
cam do domu i nic... chodzi
żywa po mieszkaniu.

— Dlaczego z taką niechę-
cią wracasz do domu? — pyta
w knajpie kolega.

— Bo nie mogę już dłużej
stuchać swojej żony, od o-
śmiu miesięcy ciągle do znu-
dzenia powtarza to samo!

— A co powtarza?

— Żebym wyniósł choinkę
na śmietnik!

Hrabia do służącego: —
Niech Jan podleje kwiatki...

— Ależ panie hrabio prze-
cież deszcz pada!

— To niech Jan weźmie
parasol.

— Janie, przynieś forte-
pian — rozkazuje pan domu.

— Czy będzie pan grał, hra-
bio?

— Ależ skąd, na fortepianie
leży moja fajka...



SADURSKI

(Z PRASY)

Z kroniki milicyjnej

Jednego z mieszkańców os. Piastów w nocy zbudził
brzęk tłuczonej szyby. Gdy zaniepokojony wyrwał przez o-
kno, zobaczył, jak przez dziurę w szybie pobliskiego sklepu
sportowego wychodzi mężczyzna ze sporych rozmiarów pa-
kunkiem. Ta dość osobliwa pora i forma wizyty w placów-
ce handlowej zaniepokoiła lokatora, który natychmiast za-
wiadomił służby porządkowe. Samoobsługa nocnego klien-
ta okazała się dość kosztowna, jak się okazało, ze sklepu
zginęło 11 skórzanych kurtek wartości ponad 1 mln zł. Je-
dynym śladem po amatorze tej drogiej konfekcji był g-
łęboki stłuczony szkła dwa kosze na śmieci, które posłu-
żyły sprawcy za narzędzie włamania. To jednak wystar-
czyło Tadez, psu milicyjnemu, któremu nie po raz pierw-
szy przyszło pomóc funkcjonariuszom w wykryciu sprawcy
przestępstwa. Dzięki niemu w kilka godzin później w po-
bliżu pod sterą ziemi odkryto dwie ze skradzionych kur-
tek. Reszta zniknęła, podobnie jak sam złodziej.

Mieszkańcy jednej z posesji w os. Łęg od dawna spra-
wiali mnóstwo kłopotów pracownikom DUSW. Gdy do te-
go mieszkania pewnego dnia wszedł mężczyzna z wypcha-

Samoobsługa

nym plecakiem, wydało się to obserwującemu lokal funkcyj-
nariuszom mocno podejrzane. I tak u zatrzymanego dwu-
dziestosześcioletniego Janusza B. znaleziono w chwili po-
tem 9 nowych kurtek skórzanych. Sprawca włamania nie-
zbyt długo cieszył się łupem. Dla Janusza B., który kilka
tygodni wcześniej opuścił zakład karny, wszystkie czynno-
ści dochodzeniowe nie były niczym nowym. Łącznie za po-
dobne czyny odsiedział za kratkami blisko 6 lat. Zdając so-
bie sprawę z kolejnej niezbyt milej w konsekwencji potycz-
ki z Temidą Janusz B. twierdził uparcie, że owe kurtki to
zguba jakiegoś wstrętnego złodzieja, którą on przypadko-
wo znalazł w pobliżu nowohuckiego zalewu i schował na
strychu swojego mieszkania. Ponieważ wśród kolegów z
osiedla nie udało mu się rozprowadzić tego trefnego to-
waru, zdecydował się na wizytę u znajomych w Łęgu. Pie-
niądze były mu bowiem bardzo potrzebne, nie dziwnego, od
wyjścia z więzienia nie pracował, za to sporo gotówki za-
inwestował w karciane rozgrywki.

Uparte nieprzynawanie się do uczestnictwa we włama-
niu spowodowało, że konieczna do zidentyfikowania spraw-
cy okazała się konfrontacja z udziałem niezawodnej Tagi.
Kilkakrotne próby spowodowały, że pies wskazał bezbłęd-
nie na Janusza B. jako nocnego klienta. Potwierdziły to
też zeznania świadków. Włamywacz został osadzony w are-
ście i przypuszczalnie po raz kolejny stanie przed nim wi-
zja więziennej przczy. Zarzuca mu się bowiem, iż w no-
cy 23 sierpnia dokonał włamania do sklepu, a następnie za-
brał w celu przywłaszczenia skórzane kurtki, przy czym
dopuszczał się tego czynu w okresie 5 lat od odbycia kary
pozbawienia wolności za podobne przestępstwo. Tym ra-
zem recydywista-włamywacz pobije zapewne rekord wy-
sokości wyroku, których ma już kilka na swoim koncie.
Artykuł 208 kodeksu karnego mówi bowiem że „kto kra-
dnie w sposób szczególnie zuchwały lub z włamaniem, pod-
lega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”.

(MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

działny. 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany ty-
tułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redak-
cji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99; ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58),
Marek Debicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta
Kaluźny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta
im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” i piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE: przez centralę HIL: 44-46-66,
44-95-00, 44-98-65; 48-11 i 36-15 redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowie-
dzialny. 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2.